

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
Biuro i Muzeum Pomorskiej Armii  
ul. Armii Krajowej 93, 81-100 Toruń  
tel. 0048 53 53 22 186  
e-mail: [zak@wp.pl](mailto:zak@wp.pl); [www.zawacka.pl](http://www.zawacka.pl)  
NIP 593-25-12-11 REGON 870502736  
KRS 000041692  
Nzr-KR 02 1090 1506 0000 0000 5002 0244

poprzedni nr 9-911/1615

105  
40

Chelmno 96-200



Chelmno  
konsp. po 1945  
gr. młodszej.  
# Katolowski Jerzy  
ps. "Michał"

N: 911/1615 2.



SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Waldowski Jerzy  
J. 01-911/1615 Som  
Chelmino po 1945

I./1. Relacja k. 11 s. 1-11

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora k. 6 s. 1-7

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację k. 18 s. 1-18

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) k. 5 s. 1-9

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) Fundacja k. 5 s. 1-6

2) uzupeł. relacja k. 1 s. 1-2

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 2

VI. Fotografie obraz i kompozycji

1/1. Relacja - Jerzy Kaldowski:

1. Relacja (kwestionariusz) z 19.10.1997,  
rękp. omyśl. k. 3 s. 1-3

2. Moja relacja dotycząca nauki w  
szkole niemieckiej w okresie  
II wojny światowej, kserokop. rękp.  
z 2003 k. 8 s. 4-11





I/1/1

# Traditionariz dla FAPAK w Toruniu

Kałodowski Jerzy, Anastazy, ur. 4 lutego 1931 r. w Łęczemiu. Ojciec - Anastazy  
Kałodowski 1894-1965, nauczyciel, muzyk-organista tytuł. prof. muzyki Kościelnej,  
dyr. Świątku Ludowego, twórca Kultury i obywatel społeczny w Łęczemiu. Matka -  
Eufemia z d. Szentkowska.

Naukę w zakresie szkoły powszechnej rozpoczął przed II wojną. W czasie okupacji niemieckiej  
uczył się w domu i w szkole niemieckiej, mierzwiąc tajnej edukacji  
w zakresie języka polskiego i historii ojczyzny oraz muzyki u ojca. Wychoowany  
w duchu patriotycznym, pod koniec okupacji zaangażował się w młodzieżową grupę,  
by działać na polsku wrogą wobec małych sabotaż, gromadzenie broni, ukrywanie i prze-  
noszenie Kultury i języka ojczystego.

Od wiosny 1945 r. do chwili aresztowania w 1950 r. kształcił się w Gimnazjum  
i Liceum Ogólnokształcącym w Łęczemiu, jednocześnie pełniąc honorową funkcję  
organisty w Kościele Gimnazjalnym i kontynuując naukę w zakresie muzyki  
w Szkole Muzycznej i prywatnie w Łęczemiu.

Nowy system totalitarny wzbruszał w nim patriotyczny młodzieżowy odłam  
opozycji. W Danstwiegi spontanicznie utworzyła się koleżeńsko-narodowa  
grupa konspiracyjna wymierzona przeciwko okupacji stalinowskiej. Probowaliśmy  
gromadzić i konserwować broń, ukrywać propagandę, książki. Wspieraliśmy  
nielegalne dni i wieczory referatowe w 1946 r., świąteczny zakazany  
autorytet radiowy z Zachodu. Stawali się działaciami na rzecz zachowania  
ducha i świadomości narodowej wśród młodzieży (ukrywanie Kultury narodowej-  
religijnej i tradycyjnym mchu harcerstwa). Mój pseudonim - 'Michał'.

Aresztowany zostatem przed samą maturą, przez funkcjonariuszy UB z  
Łęczemna i Bydgoszczy w dn. 27 kwietnia 1950 r. Po krótkim śledztwie, w dn.  
16 sierpnia Rejonowy Sąd Wojewódzki w Bydgoszczy skazał mnie w trybie  
dowolnym na 10 lat więzienia i 5 lat kary dodatkowej, na podstawie  
dekretna z 13 V 1946 r. o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie  
odbudowy państwa. / sygn. akt Sr. 261/50 /



Z mojej grupy słuchawcy zostali także nast. Dolecały:

Bogdan Domeli ps. „Onufry” - 6+3 lat

Alfons Krozil - 5+2 lat

Marian Szredowski (1930-1952) - 6 lat (Ofiara komunizmu, zmarł z wy-  
cieńczenia i chorób w więzieniu na Montelupich  
w Krakowie, w 1997 odznaczony pośmiertnie  
„Trzydziątą Wiosną Polityczną 1939-1956”

Hirošiar Mittelstaedt - 5+2 lat.

Do blisko pięciu latach ziewolenia, głowie w kadrachym więzieniu  
w Łowoswie i w Obozie pracy - Kaniuchostomach w Czechach, zwolniony  
zostałem 23 grudnia 1954 r. na skutek starań mego ojca i zastosowania  
amnestii oraz częściowo tzw. warunkowego zwolnienia.

Do powrocie podjąłem trud celem uzyskania pełnych kwalifikacji w zakresie  
teorii i jako asystent-organizator i bl. obywatel funkcji przy Parafii św. Józefa  
w Łowoswie. W 1965 r. rozpocząłem studia z zakresu na Wydz. Humanistycznym  
UMK w Toruniu, które po 2-let. Profesor Marius Biskup, otrzymałem dyplomem  
magistra historii z wyróżnieniem. W tym okresie - obywatel Kancelarii w sprawie  
zobowiązań, dalszych represji i pełna wroga, włączam się także w nurt działalności  
kulturalno-społecznej w ramach Polskiego Tow. Filologicznego, Łowoswieckiego  
Tow. Kultury (współzałożyciel), jako opiekun zabijek, przewodnik turystyczny  
PPTK i od 1966 r. członek Tow. Naukowego w Toruniu. W latach 1959-1990  
byłem kierownikiem Muzeum Ziemi Łowoswieckiej - ośrodkiem kulturalno-naukowym o istotywnym  
znaczeniu dla miasta, regionu i kraju - w pełnym ładzie obywatela  
w 1989 r. Byłem jego i dyrektorem do chwili przejścia na emeryturę od 1/1 1991 r.

W swoim dorobku tworzę jest także szereg publikacji, w tym opracowań  
historycznych i biograficznych oraz z zakresu ochrony zabijek. Istotne miejsce  
zajmują, małe formy poetycko-literaryjne, śmiech i religijne. Od 1989 r.  
jestem aktywnym członkiem i działaczem Związku Weteranów Politycznych  
okresu Staliniowskiego Oddz. Bydgoszcz (od 1997 Oddz. Toruń), z uprawnieniami  
niepełnosprawności - inwalidzki. Współpraca z wieloma środowiskami



Lambatanckini, w tym z Fundacja APAK w Tomiu. W statucie emerytalnym  
 w miarę, sił i możliwości nadal oddaję się swemu powołaniu naszczelnemu,  
 samotworczemu i działaniom społecznym w służbie matce i wielkiej Ojczyźnie,  
 „swoje” miłośnikom, miłośnikom, Francuzi i polakom, zwłaszcza miłośnikom,  
 wartości Ojczyzny i Ojczyzny w oparciu o wypracowane przez lata zasady humanizmu  
 regionalnego. Tęsknię!

Wśród zasług uhonorowania uzyskałem:

Troje Kawalerski „Polonia Destituta” - 1991

Nieśmiertelny Honorowy Członek Szarych - 1993

Członkostwo Honorowe Zw. Kadetów i 2P - odznaka i medal 1994

Order Nieśmiertelności i Złoty Order - 1995

Lambatancki Troje Zasługi - 1997

Troje Wielki o Niepodległość - 1997

Troje Chętnia Politycznego - 1997

Żłota Odznaka Zasłużonego Działacza Kultury - 1996

Odznaka za Zasługi dla m. Chętnia - 1984

Ad maiorem Dei et Patriae Gloriam!

Jęży Stawowski  
 Chętno 19/3/97

Zal. - od roku mego imigracji załamaniem kopie, z takim samym rozkładem  
 „Dylem w czerwoną miłość”, Siwo Polskie, Australia 1997



Moja relacja dotycząca nauki w szkole niemieckiej w okresie II wojny światowej

Nazywam się Jerzy, Anastazy Kałdowski. Urodziłem się, 4 lutego 1931 r. w Chełmnie, gdzie też rozpocząłem swą edukację, szkolną, jeszcze przed II wojną. Do chwili jej wybuchu ukończyłem dwie klasy w Szkole Powrzechnej Nr 1 dla chłopców, w Chełmnie przy ul. Szkolnej 14. W tej samej, a także odmiennej, bo okupacyjnej, hitlerowskiej szkole - zmuszony byłem wraz z rówieśnikami swą edukację kontynuować. Przymus szkolny zarządzony przez Gauleitera H. Forstera już pod koniec września 1939 r. realizowany był tu od 6 października. Tak powstały w Chełmnie następujące szkoły powszechne (Volksschulen) i in.: Nr 1 dla chłopców polskich - z rodzin później w większości przymusowo wpisanych na DVL gr. III; Nr 2 dla chłopców i dziewcząt niemieckich, przy ul. wtedy Friedrich Str. 4, dziś ul. 22 Stycznia; Nr 3 dla dziewcząt polskich, przy ul. Szkolnej 6.

Poszła też szkoła średnia - Hermann Löns Oberschule dla młodzieży niemieckiej (wyjątkowo dla niższych grup DVL) przy ul. obecnie Tosińskiego 11. Szkoła ta po wojnie była siedzibą Liceum Ogólnokształcącego - Pedagogicznego, w którym uczyłem się w l. 1945-1950. Wkrótce później, przy szkole Nr 2, otwarta została tzw. Hauptschule, czyli Szkoła Główna przeznaczona w zasadzie dla Niemców po ukończeniu klasy IV. Od 1941 r. funkcjonowała ponadto zawodowa szkoła kształcąca - Berufsschule - przy szosie Gudzickiej, która przygotowywała kadry rzemieślników. Warto tu odnotować, że jednym z nauczycieli tej szkoły był znany członek zbrodniczego Selbstschutzu Otto Buhn - Kalweit...

Liedy i jak to się, dla mnie zaczęło - trudno po tylu latach ściśle określić, bez źródeł pisanych, np. dzień otwarcia "mojej" szkoły - Volksschule Nr 1 w Chełmnie, gdyż na przełomie października - listopada 39 służyła ona Niemcom jako więzienie przejściowe dla naszych Patriotów (księży, nauczycieli itd.), skąd wywożono Ich na miejsce zbrodni w Klamrach. Jako prawdopodobny czas otwarcia szkoły można więc przyjąć II połowę listopada, Mieszkańcom wtedy już w jej pobliżu przy ul. Franciszkańskiej 10. Z dotychczasowego mieszkania nas wyekskmitowano, by mógł je zająć szef policji niemieckiej. Ojciec mój był wówczas w niewoli bolszewickiej.



Tego dnia, poruszony wewnętrznie, znalazłem się wśród Kolegów, na dziedzińcu szkolnym, by wkrótce przejść do wyznaczonej nam klasy.

Tu zjawił się jeden z nielicznych już dawnych nauczycieli (Filczer, Pronobis?), który przemówił do nas, że Polska przestała istnieć i nie będziemy mogli mówić po polsku a obowiązywać będzie pod Karą język niemiecki... Na koniec, wielce przejęty, ujął skrzypce i, zakażając nam śpiewać, zagrał tę pieśń patriotyczną, tak nam bliską i z lżełmnewm związaną: "Wistlo Nioja!" ...

Niektórzy z Kolegów wspominają o łzach, które nasz skrzypek-nauczyciel ronił... wszak było to dla nas wszystkich przeżycie pełne wzruszenia, które zachowamy w pamięci do końca.

Tak więc pełne ramy chronologiczne mej nauki w szkole niemieckiej obejmują termin od ok. połowy XI 1939 r. do Bożego Narodzenia 1944 r. - od 3 do 8 klasy. Ostatniej klasy (8) nie ukończyłem z uwagi na wydarzenia wojenne związane z zajęciem lżełmna przez armię czerwoną, 28/1 1945 r.

Dane mej nowej szkoły brzmią: Volksschule I Tulum a/W, Schulstraße 14. Według kopii zachowanego świadectwa mego Kolegi z 1943 r. dochodziła jeszcze nazwa: Szkoła Miejska I, co wynika z pieczęci dyrektora Scholle'go: "Der Rektor der Stadtschule I Tulum a/W".

Podział na klasy - było 8 klas, od 1-8, w sumie 12, a w r. 1942 - 19 i ponad 860 uczniów - chłopców. Wacacje trwały w zasadzie w lipcu i sierpniu a krótkie świąteczne, w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Przebieg w nauce był częsty w związku z przymusową pracą fizyczną u niemieckich rolników, za której sabotowanie groziły Karą dyscyplinarne. Np.: Kiedyś uciekliśmy w grupie kilku Kolegów z miejsca ciężkiej pracy na polach wsi Płutowo. Ścigający nas na koniu Niemiec - rolnik strzelał w naszym kierunku z dubeltówki śrutem, który później wydobywaliśmy nożem z ciała poszkodowanego Kolegi. W szkole nastąpiły dalsze konsekwencje dyscyplinarne, o ile pamiętam, za pomocą, bicia nas trzcina.

Proces dydaktyczno-wychowawczy był zdecydowanie podporządkowany



głównemu celowi - germanizacji. Poziom jego z różnych względów nie należał do zadawalających dla okupantów, co wyraża m. in. uwaga umieszczona w świadectwie ośm. jednego Polaka z wyższej klasy, który kończył swą edukację w naszej szkole: „Q[Łazickowski] hat das Ziel der Schule nicht erreicht”.

Typolniony wymiar godzin, niekiedy przerywany różnymi nieplanowanymi zajęciami, w zasadzie wynosił do ok. 30 g.; od 8<sup>00</sup> - 13<sup>00</sup> w zależności od klasy i trwał od poniedziałku do soboty.

Przedmioty pamiętam następujące: Sprawowanie, Wych. fizyczne, j. niemiecki (ustnie i pisemnie), historia, geografia, przyroda, muzyka (śpiew), rysunki, prace ręczne, matematyka, geometria, pismo (Schrift).

Skala ocen obejmowała sześć pozycji, od I - VI: Sehr gut (b. dobrze), Gut (dobrze), Befriedigend (zadawalająco), Ausreichend (wystarczająco), Mangelhaft (słabo, wadliwie), Ungenügend (nieodstarczająco).

Jeśli chodzi o podręczniki to, o ile pamiętam, także kolebny, w zasadzie z nich nie korzystaliśmy. Czasem je wypożyczaliśmy lub przepisywaliśmy ważniejsze z nich treści, co wynikało zapewne z konieczności poszczególnego oszczędzania, z którego też powodu chodziliśmy często boso, w drewniakach i prawie trwale głodni.

Obowiązkowe zajęcia pozalekcyjne, a także zajęcia zamiast lekcji obejmowały m. in. zbieranie surowców wtórnych i ziół, o czym głosiły hasła: „Inochen, Lumpen und Papier das sammeln wir!” („Kosci, stara, odzież i papier zbieramy, to my!”); „Die Kinder helfen den Soldaten!” („Dzieci pomagają wojsku!”)

Zbieraliśmy takie ziola jak: pokrzywa, liście brzozy, wrzos, owoc jeżyny, szarnego boru i kwiaty lipy. Organizowano też różne zajęcia sportowe i gryzyska, głównie na stadionie chemicznym i na dziedzińcach szkolnych, oraz germanizujące imprezy propagandowo-rozrywkowe, w tym wyświetlano też filmy i „Wochenchaun” w b. Kościele Jz. Jz. Pallatynów i w miejscowym kinie.

Dyscyplina i porządek były egzekwowane z całą surowością. Wymagano bezwzględnej posłuszeństwa i prawnieckiej postawy. Wszelkie łamanie



tych zasad rodziło często niewspółmierne kary szkolne przez: obniżenie stopnia ze sprawowania, zamknięcie w karcercie (brak bliższych danych o tej formie kary), wezwwanie rodziców na rozmowę, do szkoły i najcięższa kara - chłosta trzcinowa. Było nas nacieraniem, z łada powodu, u. in. za polską mowę, za najdrobniejsze przejawy antydyscyplinarnego zachowania. Byli prawie wszyscy nauczyciele z dyr. Scholle na czele, który pozostał w pamięci jak rozjuszony biegał po ławkach, które zajmowaliśmy i bił nas z całej siły gruba trzcina, gdzie popadło.

Wzrost w uroczystościach szkolnych był obowiązkowy. Imprezy odbywały się w ładnej auli naszej starej szkoły, zbudowanej w r. 1890, tak tętniącej Polskością w okresie międzywojennym. Spotkania w auli związane były ściśle z życiem szkoły, ale także z uczczeniem zasłużonych Niemców, jak poety Hermanna Lonsa z Heimna i in., różnych rocznic czy urodzin, np. H. Hitlera. A więc były one okazją także do germanizowania uczniów. Chciałbym tu wspomnieć, że na początku okupacji w auli znalazły się organy piszczałkowe, które nakazał porzenieść naszymi siłami, z likwidowanego Kościoła Is. Is. Pallotynów, dyr. szkoły Scholle, „zakochany” nie tylko w chłostaniu nas trzcina, ale i w muzyce organowej. Po wojnie instrument powrócił na swe dawne miejsce. Pamiętam przygotowania do uroczystości z okazji urodzin Hitlera w 1944 r., w czasie których miałem grać na fortepianie w naszej auli marsza wojkowego Fr. Schuberta. Nie mogłem tego uczynić, więc „zachorowałem”. Niemo to wezwano moją mamę do szkoły, by udzielić ostrej reprymendy moim rodzicom. („W domu to gra godzinami a Hitlera uczyć mu się nie chce”...). Odtąd przyglądało mi się bardziej krytycznie.

Co do bliższej współpracy organizacyjnej naszej szkoły z H.F. brak dowodów i śladów w naszej pamięci. Przytłaczająca większość uczniów to chłopcy z polskich rodzin a próba włączenia, choćby biernego, nas Polaków do organizacji H.F., po masowej, wymuszonej akcji eindeutschowania w 1942 r., pozostała bez efektu. Do dziś nie zaginęła pamięć naszych utarczek i bojów - z „hajociakami”.



Nauczyciele szkoły, to m. in.:

- Paul Fübner - nasz wychowawca, Reichsdeutsche, członek Luftschutzu
- Birkholz - Reichsdeutsche
- Beyer - nauczycielka śpiewu, Reichsdeutsche
- Hinz - Reichsdeutsche
- Filcek - nauczyciel okresowy, poch. pol.
- Scholle - Schulleiter - kierownik, nast. Rektor - dyrektor, Reichsdeutsche
- Córka dyr. Scholle - nauczycielka okresowa, członkini BDM.

Stosunek nauczycieli do uczniów był w zasadzie określony ogólną tendencją, systemem indoktrynacji i edukacji progermańskiej, antypolskiej, co często było brutalnie i bezwzględnie realizowane. Zdarzały się jednak wyjątki wśród niem. nauczycieli. Niekiedy, zwłaszcza prywatnie, przejawiali też wyrozumiałość, czy nawet życzliwość względem uczniów, co wydawało się nasilać pod koniec hitlerowskiej okupacji.

Stosunek nas uczniów - Polaków do nauki w szkole niemieckiej określić trzeba jako w zasadzie negatywny, szczególnie gdy chodzi o naukę, historię i wychowanie w duchu germańskim oraz brutalne przymuszanie dyscypliny. Trudno było nam też akceptować obowiązek posługiwania się językiem niemieckim. Poznanie go miało także aspekt pozytywny - porzydało się, m. in. na studiach, już po wojnie. Ogólnie szkoła ta pogłębiała u większości z nas reakcje opozycyjne wobec niemieckich okupantów i budziła postawy patriotyczne a niektórych skłaniała do małego sabotażu, czy młodzieżowej konspiracji, zalążkowej dla późniejszej z okresu stalinowskiego, czego ze starszymi kolegami doświadczyłem zwłaszcza w tragicznym finale z l. 1950-1955.

W czasie okupacji hitlerowskiej patriotyzm nasz zgłębialiśmy nielegalnie m. in. przez czytanie polskiej literatury. Książki przechowywano w domach albo pożyczano od znajomych. Uczniowie, koleżki z mojej szkoły zdobywali też książki polskie w inny sposób, np. Kol. Roman Głazikowski wynosił je



z zaplecza dawnej Księgarni Hądziłki, gdzie czekały na spalenie. Podobnie czynił Kol. Hugon Sobłocki zdobywając skazane na śmierć książki polskie z b. Księgarni Tobierzyńskiego.

Ośrodkami polskości były nam głównie domy rodzinne pielęgnujące również Kulturę i muzykę ojczystą. Ojciec mój m. in. w domu naszym nielegalnie uczył muzyki, prowadził kwartet wokalny „Melodia” i muzyczny nasz zespół rodzinny. Można go było często podsłuchiwać jak improwizował na zakazane tematy polskie na królewskim instrumencie, jako muzyk-organista we Farze lheimińskiej. Znalazło to finał w towarzyskim Gestapo, dokąd w wyniku denuncjacji wezwano nas na rozliczenie, zmuszając Ojca do pisemnego zobowiązania, że zrezygnuje z polskiego śpiewu i muzyki pod karą uwięzienia całej rodziny i znajomych w KZ. Mimo to, pod koniec wojny w 1944 r., kiedy z Ks. Stan. Wojakiem SAC dojeżdżałem na rowerze w Kaida, niedziela, do pobliskiej Parafii w Starogrodzie, na zakończenie Mszy św., znowu zaczęły z chłom rozbrzmiewać tematy polskie, którym za sygnał Ojciec próbował na dać kształt improwizacji.

System tajnego nauczania choć nie tak rozsięgnięty, funkcjonował także na naszym terenie. Do kierownictwa Ekspozytury Okr. Deleg. należał mgr J. Gutschke, nasz prof. j. ang. po II wojnie. Z konspiracyjnego nauczania korzystałem w r. 1944, jako wtedy uczeń V - VI klasy szkoły niemieckiej. Sprawa poleciował mi Ojciec kontaktując mnie ze swoją znajomą nauczycielką, Felicją Kamińską, zam. wtedy przy ul. św. Ducha nr 15. Ze starszych współpracowników pamiętam p. Stefaniska, Teresę Glazikowską, i Bogumiłę Dorau. Na lekcje przychodziło się w zasadzie indywidualnie, na określona godzinę. Uczyłem się j. angielskiego i historii.

Poroli zbliżał się koniec, także dla „naszej” szkoły. Po ostatnich wakacjach letnich 1944 zaczęliśmy naukę w klasie 6szej.



Jeden z nadchodzących wrześniowych dni stał się nam wielce pamiętnym dniem. Oto, chyba w czasie przerwy, w pewnym momencie usłyszeliśmy i zobaczyliśmy nad nami narastającą masę i szum ciężkich samolotów, jak się okazało alianckich, kierujących się na południe ku powstaniej Warszawie, czekająca na bratnią pomoc. Coś wielkiego w nas drgnęło - czy to już!?

... Panika wśród Niemców. Ogłoszono przymus utrzymać się w schronach piwnicznych. Fakturyzował się nasz nauczyciel - wychowawca Paul Hübner, w swym mundurze obrony przeciwlotniczej - Luftschutzu. My - mimo przymusu i Bar, pełni entuzjazmu - wivatowaliśmy do chwili aż porwane całe to morze tych zbawczych ptaków stalowych przepłynęło nad nami w przestrzeniach. Był to dla nas wielce radosny znak zbliżania się oczekiwanej wolności.

Jesień upływała wśród różnych akcji związanych ze zbliżającym się frontem wschodnim. Starsza młodzież Rhein na brała udział w tzw. Einsatze - pomagając w budowie rowów przeciwpancernych. Nasza szkoła była także wykorzystywana do różnych działań pomocniczych.

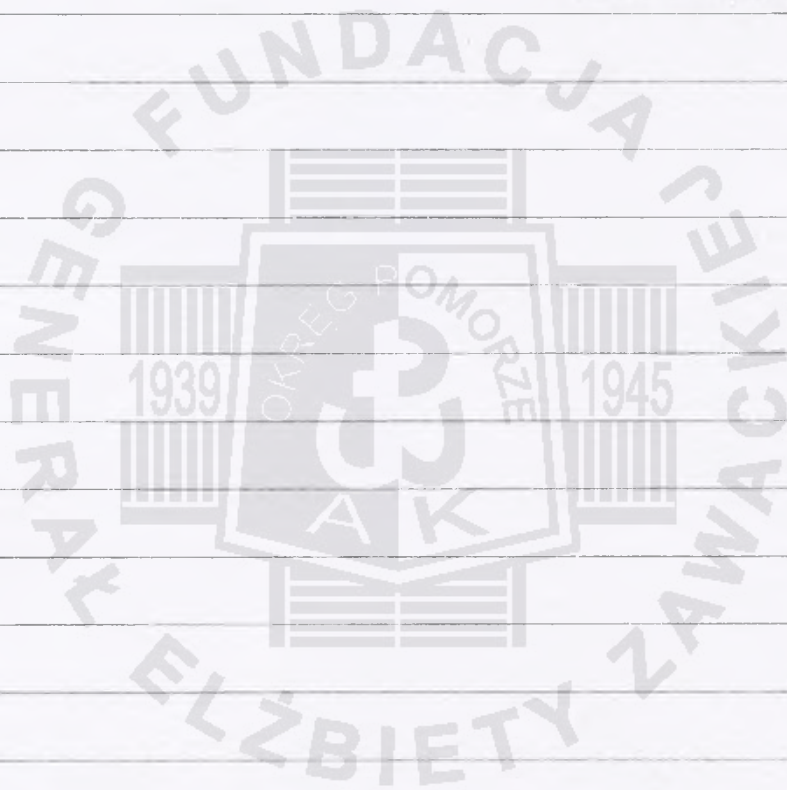
Wakacje zimowe nie miały w tym sezonie końca - nie wróciliśmy już do szkoły niemieckiej. Okupacja hitlerowska skonczyła się w Rheinmie, w niedzielę, 28 I 1945 r. Jeszcze w piątek lub sobotę, Bolesław spotkali naszego wychowawcę, Paula Hübnera, który kierował służbą ruchem ostatnich uciekających Niemców - wojska i cywilów, stojąc na skrzyżowaniu ul. Gmolińskich - Wodnej, jeszcze wtedy Grandenzer Str. - Wasser Str. Gdy ich zobaczył, podobno pokłonił im na pożegnanie. W pewnym momencie zajechał po niego pojazd, który następnie ruszył w dół, w kierunku Wisły i dalej na zachód. P. Hübner nie należał do najgorszych nauczycieli niemieckiej szkoły, w której musieliśmy się uczyć w czasie okupacji, ale to <sup>ze swymi</sup> on musiał wtedy właśnie opuścić nasze polskie, ojezyste miasto, by już tu zapewne nigdy nie powrócić. Tu, gdzie Niemcy zamordowali m. in. wielu polskich nauczycieli i wychowawców,



a na pięknych Nowych Plantach chełmińskich widniał w czasie okrutnej wojny 11  
wyzwołanej przez Niemców, duży, czytelny napis na oparciach ławek: Nur Für  
Deutsche!

Niemiecka, hitlerowska okupacja sprawiedliwy znalazła Roniec, ale  
przyszła nowa, na prawie pół wieku, jako zmiana warty na Kolejna,  
totalitarna, niewole! Po klęsce tej ostatniej - przybierającej już nowe formy zła -  
fiat Pax Dei, hominibus in omnis terra! Taki będzie świat, jakie młodzieży chowanie!

Jerzy Katołowski  
Chełmno VIII, 2003





## 1/2. Dokumenty - Jerzy Kaldowski:

1. Leg. nr 1033-91-11 Krajowa Kawalerii i Orderu Odrodzenia Polski, Krajowa Walki o Niepodległość, Kombatanci Krajowa Listy nr 677/97, kserokop. k. 2 s. 1-2  
omyg.
2. Leg. cywilności i Lw. Kadetów  
II D P nr VI z 21.05.1994 i książeczka  
inwalidów wojennych nr 3975, medalie  
J. Kaldowskiemu Medalu Honorowego  
Kazimierza Dobrowskiego dn. 23.01.1993,  
kserokop. omyg. k. 1 s. 3-4
3. Leg. nr 1589 - "Order Rezerwistów i  
Zwycięstwa z 3.05.1995, kserokop. omyg. k. 1 s. 5-6
4. Leg. nr 2647 Krajowa Władza Politycz-  
nego z 7.07.1997, kserokop. omyg. k. 1 s. 6
5. Zaświadczenie Urzędu do Spraw Kombatantów  
i Osób Represjonowanych z 3.06.1991,  
kserokop. omyg. k. 1 s. 7



RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 20 listopada 1991 r.

Pan KAŁDOWSKI

**LEGITYMACJA**

Jerzy s. Anastazego

odznaczony/a został/a

Nr 1033-91-11

KRZYŻEM KAWALERSKIM  
ORDERU ODRODZENIA POLSKI

WARSZAWA

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

dnia 20 listopada 1991 r.



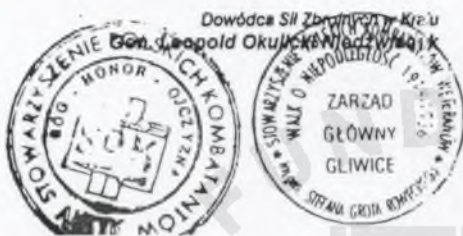
STOWARZYSZENIE  
POLSKICH KOMBATANTÓW  
w KRAJU „ANTYK”

**Żołnierze Armii Krajowej**

Daję Wam ostatni rozkaz.  
Dalszą swą pracę i działalność  
prowadźcie w duchu odzyskania  
pełnej Niepodległości Państwa  
Polskiego oraz ochrony ludności  
przed zagładą.  
**Niech żyje Wolna i Szczęśliwa  
Niepodległa POLSKA**

nadaje w uznaniu zasług  
**Krzyż Walki o Niepodległość**

Panu(i) **Jerzemu** .....  
**KAŁDOWSKIEMU s. Anastazego**  
.....  
ur. dn. **4.02.1931 r.** .....



Sekretarz Kapituły      Przewodniczący Kapituły      Zarząd Główny

*[Signature]*  
LUDOMIR SIERAKOWSKI  
ppor.

*[Signature]*  
JAN PASZKE  
mjr

dn. **8.09.1997 r.** .....

ZARZĄD GŁÓWNY  
STOWARZYSZENIA  
POLSKICH KOMBATANTÓW  
OBROŃCÓW OJCZYŻNY

nadaje

Panu(i) **Jerzemu** .....  
**KAŁDOWSKIEMU s. Anastazego**  
.....

**KOMBATANCKI  
KRZYŻ ZASŁUGI**  
nr **677/97...**

*"Być zwyciężonym a nie ulec  
to zwycięstwo"*

*Józef Piłsudski*

w uznaniu wybitnych zasług  
położonych w odzyskaniu i obronie celów





PAMIĘTAJ, ŻEŚ MIAŁ HONOR BYĆ KADETEM

(Książe Adam Kazimierz Czartoryski  
Komendant Szkoły Rycerskiej w XVIII w.)



3



KALDOWSKI

JERZY

Jest  
CZŁONKIEM HONOROWYM  
ZWIĄZKU KADETÓW  
II RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*Jerzy Kałdowski*  
Podpis właściciela legitymacji

LEGITYMACJA CZŁONKOWSKA  
ZWIĄZKU KADETÓW  
DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ  
POLSKIEJ

Nr .....

*[Signature]*  
Sekretarz  
Zarządu Głównego

*[Signature]*  
Prezys  
Zarządu Głównego

Warszawa, dnia 21 MAJA 1994r.



Uprawnia do korzystania ze  
zniżek w opłatach za przejazdy  
kolejami państwowymi i PKS  
według ulg taryfowych dla  
inwalidów wojennych i woj-  
skowych

Ważność książki

*Jerzy Statorzyński*  
Podpis posiadacza książki

Książka ważna jest do dnia .....

Ważność książki przedłużono do końca:

19 ... r.	19 ... r.	19 ... r.	19 ... r.
19 ... r.	19 ... r.	19 ... r.	19 ... r.

Wydruk ...  
ul. ...  
88-200 GARDZĄŻ  
(Pieczęć podłużna wystawcy)

KSIĄŻKA Nr 3975

INWALIDA WOJENNY – WOJSKOWY

Nazwisko *Kaldowski*

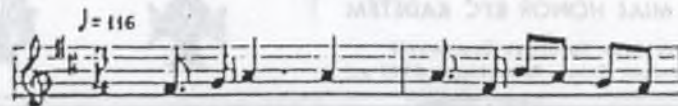
Imię *Jerzy*

Data urodzenia *4.02.1931*

*Gardzież* dn. *17.03.1995* r.

*[Signature]*





Je - szcze Pol - ska nie zgi - nę - la.

**ZARZĄD GŁÓWNY  
STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW  
TRADYCJI MAZURKA DĄBROWSKIEGO**

nadaje

Panu

**mgr Jerzemu Kałdowskiemu**

dyrektorowi Muzeum Ziemi Chełmińskiej w Chełmnie nad Wisłą

**MEDAL HONOROWY  
MAZURKA DĄBROWSKIEGO**

wraz

**z wyrazami najwyższego uznania za działalność  
w realizacji Idealów łączących się z tradycją  
i wynikających z treści zawartych  
w Mazurku Dąbrowskiego**

Warszawa, dnia: 23 stycznia 1993 r.

Za Zarząd Główny SMIMD

Prezes  
Zarządu Głównego  
Stowarzyszenia "Mazurka Dąbrowskiego"

*Zygmunt Naszek*  
Zygmunt Naszek

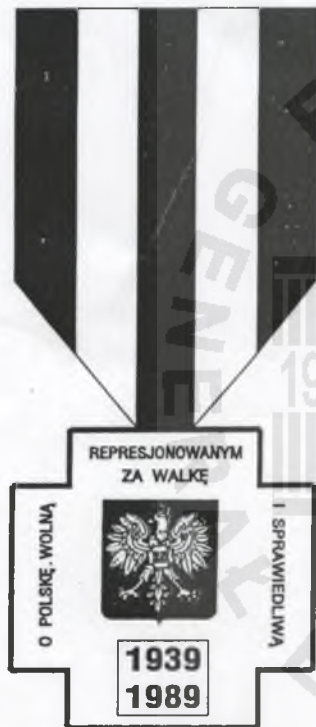


Krajowy Związek Weteranów Walk 1939 - 1989  
o Polskę Wolną i Sprawiedliwą

# LEGITYMACJA ORDEROWA

NR 1589

Zarząd Główny Krajowego Związku Weteranów  
Walk 1939 - 1989 o Polskę Wolną i Sprawiedliwą  
na wniosek Kapituły Orderu, nadał:



ORDER MĘCZEŃSTWA I ZWYCIĘSTWA  
dla REPRESJONOWANYCH od 1939 do 1989 r. za  
Walkę o POLSKĘ WOLNĄ i SPRAWIEDLIWĄ

TERZEMU  
KAKDOWSKIEMU

ORDER MĘCZEŃSTWA I ZWYCIĘSTWA

Za Zarząd Główny Związku



Prezes Zarządu Głównego  
KZWiW 1939 - 1989 o PW i S

*[Signature]*  
(in. *[Name]* Górecki)

Warszawa, dnia 3. V. 95 r.





**KRZYŻ  
WIĘZNIŃ POLITYCZNEGO  
1939-1956**

LEGITYMACJA

NR. *2647*.....



ZARZĄD GŁÓWNY  
ZWIĄZKU  
WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH  
OKRESU STALINOWSKIEGO

przyznaje

Panu / Pani: *Katdowskiemu*

*Jerzemu s. Anastazego*

**KRZYŻ  
WIĘZNIŃ POLITYCZNEGO**

Prezes Zarządu

*Roman Kuzmiński*  
Roman Kuzmiński



Warszawa, dnia *7 lipca 1997*.....



ZASWIADCZENIE



07

1781/U.708/g1

Katdowski

(Nazwisko)

Jerzy Anastazy

(Imiona)

04.02.1931 r. Chetmno

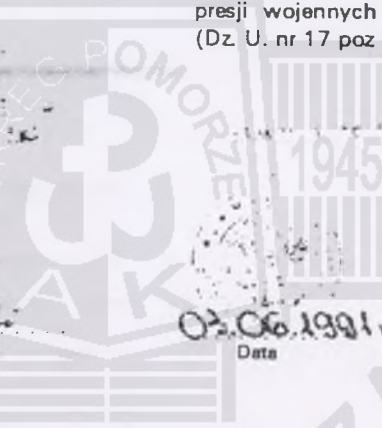
(Data i miejsce urodzenia)

URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW  
I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Niniejsze zaświadczenie uprawnia do ulg i świadczeń określonych w ustawie z dnia 24 stycznia 1991r. o kombatantach oraz niektórych osobach będących ofiarami represji wojennych i okresu powojennego (Dz. U. nr 17 poz 75).



Urząd  
Dzielnica  
39



Jerzy Katdowski

podpis posiadacza zaświadczenia

03.06.1991 r.

Data

m.p.

Podpis

ELŻBIETY ZAWACKI



II. Materiały uzupełniające relację - Kwaśkowski Jerzy

1. art. "Czy są świadkowie odczucia z chłimińskiego UB", GKP z 17.04.1990, kserokop. k. 1 s. 1
2. art. "Orolony i krajcie", Nowości, 23.06.1998, kserokop. oryg. k. 1 s. 2
3. art. J. Kwaśkowskiego, Byłem w czerwonej niewoli, Słowo Polskie z kwietnia 1997 i (?), kserokop. oryg. k. 7 s. 3-9
4. Kwaśkowski J., Nad grobem przyjaciela. Pożegnanie żp. Wojciecha Chłimińskiego, relip. kserokop. k. 9 s. 10-18





# Czy są świadkowie odbicia Z chełmińskiego UB?

**C** ORAZ WIĘCEJ WIEMY o ponurej działalności władz bezpieczeństwa w pierwszym powojennym okresie. Wiele zdarzeń jednak zapewne nigdy nie ujrzy światła dziennego.

**Doktorat h.c.**

**dla ks. Jankowskiego**

13 km. na północy kościoła św. Erykdy w Gdańsku z oficjalną wizytą przybywali: rektor uniwersytetu stanowego im. św. Roberta w Kędzycy oraz kongregantów Romano L. Marollim. Pointornowali proboszcz tej parafii ks. Henryka Jankowskiego (który niedawno edyktem papieżkim podniesiony został do godności prałata) o przyznaniu przez senat tej amerykańskiej uczelni doktoratu honoris causa w dziedzinie nauk humanistycznych. Cerroniola przekazała honorowego stopnie w czerwcu br.

Ks. prałat H. Jankowski wkrótce uhonorowany już został doktoratem h.c. uniwersytetu w Waszyngtonie. (PAP)

go, nie doczeka się opisu. Ofiar i świadków działalności „bezpieki” żyje przecież coraz mniej. Tym ważniejsze są każde rzetelne informacje, sygnały.

Jeden z nich chcemy dziś Czytelnikom przedstawić, spodziewając się, że użyjemy w ten sposób bliższe szczegóły tego zdarzenia. Miało ono miejsce w Chełmie nad Wisłą pod koniec kwietnia, względnie na początku maja 1945 roku.

Wiadomo, że ziemia pomorska, jak i inne tereny Polski, zaraz po wyzwoleniu stała się obiektem działalności sił bezpieczeństwa. Ustąpiły one pierwszeństwa NKWD, które wywoziło z Pomorza kilkanaście tysięcy osób w głąb ZSRR. Po nim przyszło UB, rozpoczynając inwigilację miejscowego ruchu oporu, nie tylko zainteresowało się powracającymi z cborów czy tulaczki wojskowymi. Zostali oni umieszczeni w

● CIĄG DALSZY NA STR. 2.

# Czy są świadkowie odbicia Z chełmińskiego UB?

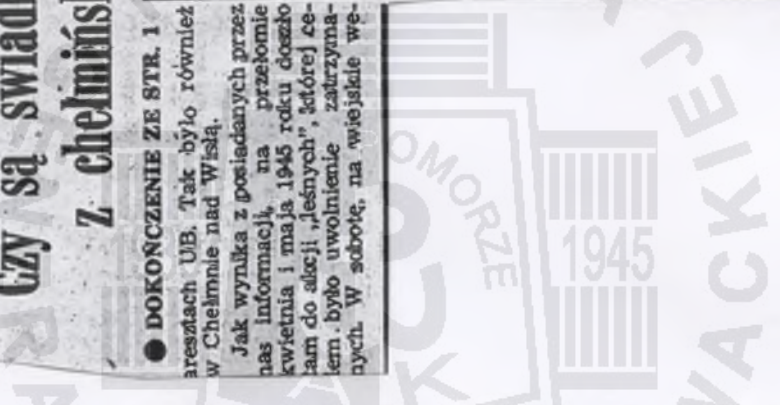
● **DOKOŃCZENIE ZE STR. 1**  
aresztach UB. Tak było również w Chełmie nad Wisłą.

Jak wynika z posiadanych przez nas informacji, na przełomie kwietnia i maja 1945 roku doszło tam do akcji „Jesnych”, której celem było uwolnienie zatrzymanych. W sobotę, na wiejskie w-

sele zaproszeni zostali wszyscy funkcjonariusze UB. W urzędzie pozostali tylko strażnicy nadzorujący karkudzielską „politikęnych”. Dokonano wówczas ataku na siedzibę UB, uwalniając więźniów. Przewiezieni zostali łodziami na drugi brzeg Wisły, gdzie usiłowali znaleźć schronienie w Borach Tucholskich. Zorganizowana została oblawa, w rezultacie której pod koniec maja ujęto około dwudziestu uciekinierów, przeprowadzono też aresztowania wśród podejrzanych o współdziałanie w Chełmie.

Prawdopodobnie część zarównie spośród organizatorów akcji, jak i uciekinierów przedostała się na „Ziemie Zachodnie, umykając pojeździe. Ciekawi jesteśmy, czy żyją jeszcze świadkowie lub uczestnicy tamtych wydarzeń. Wszystkich, którzy mogliby pomóc w wyjaśnieniu okoliczności odbicia więźniów z chełmińskiego UB, prosimy o kontakt z naszą redakcją.

(Vol)



*Handwritten:* Kurier Pomorski 17.11.1990



23. VI. 1998

2

szukane przez Gracjanę

Chełmińskim  
kombatantom

## Ordery i krzyże

21 czerwca z okazji 78. rocznicy zwycięskiej bitwy 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty w 1920 roku pod Bobrujkami odbył się doroczny zjazd żołnierzy i członków rodzin wojskowych pułku. Podczas żołnierskiego obiadu w Kasynie odznaczono żołnierzy.

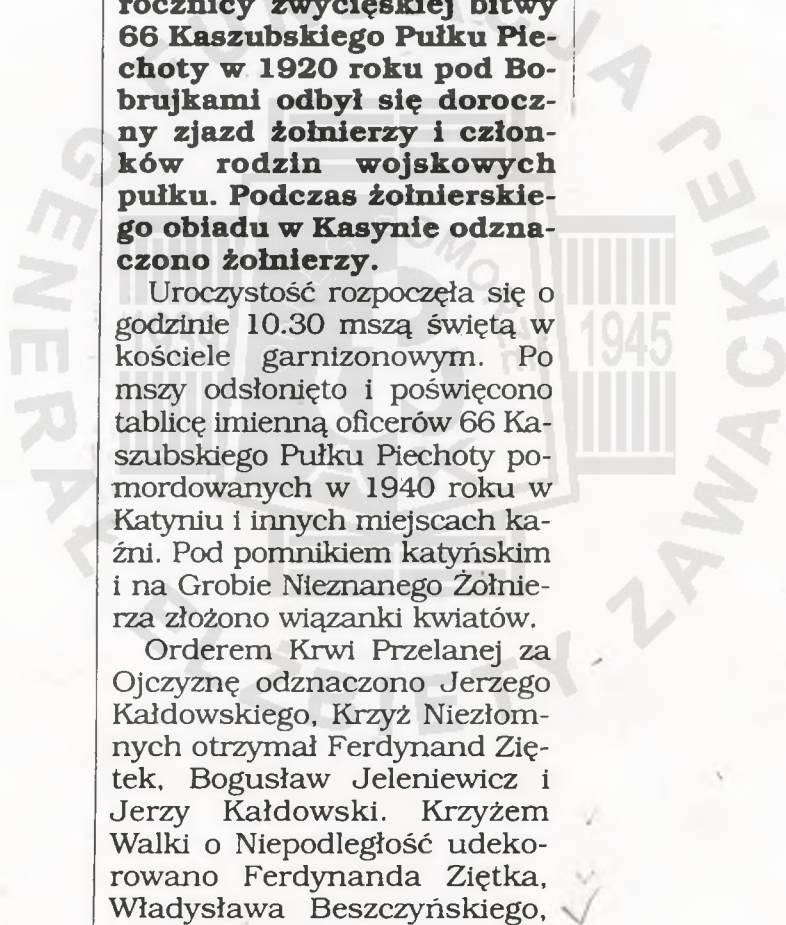
Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 10.30 mszą świętą w kościele garnizonowym. Po mszy odsłonięto i poświęcono tablicę imienną oficerów 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty pomordowanych w 1940 roku w Katyniu i innych miejscach kaźni. Pod pomnikiem katyńskim i na Grobie Nieznanego Żołnierza złożono wiązanki kwiatów.

Orderem Krwi Przelanej za Ojczyznę odznaczono Jerzego Kałdowskiego, Krzyż Niezlomnych otrzymał Ferdynand Ziętek, Bogusław Jeleniewicz i Jerzy Kałdowski. Krzyżem Walki o Niepodległość udekorowano Ferdynanda Ziętka, Władysława Beszczyńskiego, Leona Orkiszewskiego, Józefa Dankiewicza i Bazylego Rumierza. Odznaczenia 8 Ośrodka Szkolenia Specjalistów Czołgowych otrzymali Ferdynand Ziętek, Tadeusz Pawlak i Bogusław Jeleniewicz. **J. P.**

Nowosi

23.06.1998

nr 145 R. XXXI







# SŁOWO POLSKIE

Pismo Federacji Organizacji Polskich w Południowej Australii  
Wydawane przez Polski Komitet Informacyjny

*'Byłam w czarnonaj niawoli!' - Ferry Salcedowski l'heinnio*

**Matko Boża Katyńska!  
Matko Miłosierdzia  
i Pojednania!**

W Twoje ramiona oddajemy  
wszystkich zamordowanych na  
Wschodzie.

Z żywą wiarą w świętych  
obcowanie prosimy Cię,  
Matko, przygarnij ich  
i oddaj Twojemu Synowi.

**Matko Bolesna,**  
pocieszaj tych, których serca  
ciągle jeszcze krwawią  
po stracie Najbliższych.

Daj łaskę,  
aby jak najszybciej powstały  
polskie cmentarze  
na Wschodzie  
i sanktuarium

Miłosierdzia i Pojednania  
w Katyniu.

**Matko Pokoju,**  
daj nam łaskę  
życia godnego Tych,  
którzy zginęli za Ojczyznę, stając  
się ceną naszej wolności.  
Uczyn ich fundamentem  
odrodzenia i pojednania  
narodów w imię Boga,  
który miłuje i przebacza.

Amen

Ks. Zdzisław J. Peszkowski  
kapelan Rodzin Katyńskich



## Kwiecień 1997



Wolności stódczy, ileż cię trzeba cenić,  
tylko się dowie, kto cię stracił...  
Patrzę na ciebie przez kraty znękania  
i przyrzekam, że duch nasz zwycięży kajdany!

Jerzy Kałdowski

Bydgoszcz – WKS Pawilon cela 21

1950 r.

Portret Autora Jerzego Kałdowskiego  
wykonany przez współwięźnia  
artystę Stanisława Murzańskiego



# BYŁEM W CZERWONEJ NIEWOLI

Dzieje państwa i narodu polskiego, na przestrzeni półwiecza 1939-1989, tak tragicznie zdeterminowane przez dwa wrogi nam zbrodnicze systemy totalitarne – brunatny i czerwony, wypełnione zostały, z trudem nadal odkrywającą prawdą o terrorze okupantów i ich pomocników, o męczeńskim losie wielu rodaków na drodze do kolejnego wybicia się na niepodległość.

Daty 1 i 17 września 1939 r. stały się najtragiczniejszymi symbolami w historii Polski. W istocie bowiem oba te systemy przyjęły zbrodniczą metodę maksymalnej eksterminacji biologicznej i duchowej Polaków, zwłaszcza w odniesieniu do najwartościowszych członków, mającego tysiącletnie korzenie narodu.

Bilans strat ukazuje się przerażający – utrata państwowości, suwerenności, degradacja kulturowo-ekonomiczna, skutki indoktrynacji, narzucanie obcych wartości i wzorców, martyrologia - z hitlerowskimi obozami śmierci, nekropolią katyńską i innymi miejscami egzekucji, z zesłaniami, łagrami, z niezliczoną ilością komunistycznych obozów, więzień i kaźni w kraju, półwiekowy zabór stalinowsko-peerelowski ze spadkiem duchowym określonym przez pojęcie „homo sovieticus” i konsekwencjami zagrożeń dla formacji osobowościowo-patriotycznej u nadchodzących pokoleń Polaków. Dzisiaj, niestety, część rodaków odwraca głowy, myśli i serca od tych naszych tradycyjnych, ojczystych, często bolesnych treści. Stąd też pragnę podjąć próbę zasygnalizowania swego świadectwa przywołaniem, już z późnej perspektywy, cząstki prawdy z tamtych lat, by bardziej „pamięć się ostała!”

Byłem bowiem jednym z wielu, któremu system stalinowski w PRL zgotował los znaczący długoletnim zniewoleniem, cierpieniem i poniżaniem, lecz któremu Stwórca dał łaskę przetrwania uwieńczonego wolnością. Z

pewnością bardziej tragiczne były losy Ofiar Katyńskich, większości „Sybiraków „ czy tych z pierwszych szeregów obrońców sprawy narodowej, zwłaszcza spod znaku „zapłutego karła reakcji” – ofiarnych żołnierzy AK – takich jak: gen. „Nil”, rtm W.Pilecki – dobrowolny więzień Oświęcimia, skazany i stracony w 1948 r. K.Moczarski – znany później jako autor „Rozmów z Katem”, P.Woźniak – zasądzony na podwójną karę śmierci, E.Zawacka – jedyna „cichociemna”, więziarka Fordonu i wielu innych więźniów, których uśmiercano w kaźniach UB czy „Informacji”, którzy osamotnieni umierali w więzieniach i obozach w wyniku trotur, wycieńczenia i chorób, jak mój przyjaciel M.Szwedowski – gimnazjalista chełmiński.

Etap, jaki osobiście przemierzyłem na „męczeńskiej drodze Polaków do wolności” zamknął się zasadniczo w ramach chronologicznych 1950-1955 r., w okresie nowego nasilenia i początku regresu peerelowsko-stalinowskiego terroru.

Przyczyny mego losu leżały w wychowaniu patriotyczno-etycznym, które otrzymałem w domu rodzinnym, w szkole, w kościele, a także poprzez harcerstwo, podobnie jak wielu rówieśników. Już jako chłopcy – pod koniec okupacji hitlerowskiej, rozczytani w Sienkiewiczu próbowaliśmy bronić polskiej sprawy przez mały sabotaż, zbieranie broni, udział w tajnym nauczaniu i tradycji kulturowej.

Nowy system totalitarny zainstalowany w Polsce po II wojnie wzbudzał postawy opozycyjne, także wśród młodych. Tak więc jako gimnazjalista wziąłem udział w koleżeńskiej grupie konspiracyjnej w Chełmnie, powstałej na tle ogólnego spontanicznego ruchu młodzieżowego o charakterze patriotycznym, antystalinowskim i antypeerelowskim. Młodzi w swym idealizmie romantycznym wzorem ojców podjęli kolejną próbę wejścia na drogę do niepodległości,



poprzez osłabianie wrogiego systemu neookupacyjnego, pielęgnowanie i obronę wartości chrześcijańsko-narodowych, gromadzenie broni w ramach przygotowań do ogólnego, w sprzyjających warunkach, powstania.

Aresztowany zostałem przed samą maturą i podjęciem studiów wyższych, przez funkcjonariuszy UB w Chełmnie, pod koniec kwietnia 1950 r. w ramach szerokiej akcji – którą nazywam „Branką” - eliminowania z życia społecznego części nonkonformistycznej młodzieży polskiej, podejrzanej o działalność konspiracyjną.

Czteromiesięczne śledztwo prowadzone nader brutalnie przez oprawców z chełmińskiego UB, zwłaszcza z bygoskiego WUBP, godne było praktyk i zaleceń szkoły w Kujbuszewie, NKWD i MBP w Warszawie. W czasie wstępnego przesłuchania, jeszcze w moim mieście rodzinnym, gdy powoływałem się w swej naiwności na prawa człowieka, brutalnie mnie skatowano, a wobec nadmiaru aresztantów, więziono w pomieszczeniu ustępowym. Tam, a był to dopiero początek, uświadomiłem sobie, iż wrzucony zostałem w tryby jakiejś zbrodniczej maszyny, która chce i może mnie zniszczyć, wstępnie też nadającej swej ofierze miano „zbrodniarza”, jako wrogo usposobionego do ludowej władzy i dominacji sowieckiej w Polsce. Z tych strasznych chwil pozostał pierwszy pisany mój ślad, utrwalony przemyconym ołówkiem na fragmencie kartonu, wyrwanego z wiszącego na ścianie spisu inwentarzowego.

Przekazała go tajemnie memu stroskanemu ojcu życzliwa Pani Maria Zielińska, zatrudniona w tamtejszym UB sprzątaczką.

Treść tego autentycznego dokumentu – pierwszej refleksji brzmi:

**Żal więźnia**

Ach żal mi życia młodości,  
Wszystkiego, co piękne i wzniosłe,  
Co chlubą całej ludzkości,  
Wszystkiego co w sercu wyrosło.

Obce mi podłe i krwawe,  
Co zgniłej materii królestwem,  
Żal mój przenika więć kratę,  
Gdy katów igraszką się stałem.

Tak żal traconej wolności,  
Wszystkiego co polskie, kochane.  
Bo depczą nasze świętości  
I naród zakull w kajdany.  
Ach żal mi....

Po kilku dniach przewieziono nas do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa w

Bydgoszczy, przy ul. Chodkiewicza, gdzie zaczęła się właściwa obróbka śledcza.

Trudno bliżej omawiać ten okres nacechowany sadyzmem i okrucieństwem z jednej strony, z drugiej męczeństwem, zagładą, ale i triumfem człowieczeństwa.

Wspomnę choć, że wśród brutalnych metod śledczych przez funkcjonariuszy WUB wobec nas stosowanych celem wymuszenia pożądanych zeznań i zaspokojenia instynktu nienawiści, było wielogodzinne przetrzymywanie w bunkrze z wodą i szczególnie okrutne długotrwałe przesłuchiwanie przy zmieniających się śledczych. W moim przypadku w dniach 1-3 maja 1950 r. Wtedy oprócz bunkra, obowiązywała mnie „stójka” – pozycja stojąca aż do utraty przytomności, potem było oblewanie zimną wodą, bicie, kopanie, „krzesło demokratyczne”, czyli siedzenie na nodze od taboretu, „żabka” i przy próbie picia wody podanej bardzo spragnionemu, wytrącenie szklanki ciosem w twarz. Ponadto konfrontacje i tortury słowne, jako stały akompaniament tego nie w pełni przedstawionego zestawu metod. W ramach „moich dni”, dla poszerzenia śledztwa przesłuchiwało mnie także w dziale do spraw wyznań. Chodziło m.in. o wymuszenie potwierdzenia niesłusznych zarzutów wobec naszego Duszpasterza ks. dziekana T. Andrzejewskiego.

Kiedy nie uzyskano oczekiwanych rezultatów, śledczy zastosowali ponownie bardziej brutalne środki. Pamiętam, choć szczątkowo, jak w trakcie fizycznego maltretowania wykrzykiwali jakąś potworną treść nienawistnego szamba językowego z szyderczym naigrywaniem się z naszych wartości patriotycznych i religijnych – np. „Ty s.... wychowany na bogoojczyźnianych dogmatach i bredniach, nie podobał ci się nasz ustrój, twój brat też taki.... wrócił z Zachodu i kształci się na księżo-pańskim uniwersytecie, a ojciec wystuguje się tym czarnym. Dostaniesz 10-tkę i zgnijesz. Niech ci ten twój Jezus... i Maryja ... teraz pomogą, ty ...”

Dla zakończenia śledztwa, po trzech miesiącach, przewieziono nas do Więzienia Karno-Śledczego przy Wałach Jagiellońskich 4, gdzie w tzw. „Pawilonie”, mniej nękani śledztwem, czekaliśmy na rozprawę. Panowały tam już nieco lepsze, choć nadal prymitywne, antyludzkie warunki. W celi więziennej poznałem kolejnych wspaniałych ludzi, którzy swą wiedzą i walorami duchowymi ubogacali nas ogólnie, a także przygotowywali do przetrwania i przyjęcia tej trudnej drogi, jaka stała przed nami. Wśród pamiętek z tego okresu pozostał mi grzebień, na którym wyryłem igłą motyw swej pieśni o wolności, która po latach była inspiracją do większego utworu. Grzebień zaś z innymi moimi i współwięźniów dowodami



świadczy aktualnie, jako element czasowej wystawy pt. "Więźniowie Polityczni PRL 1944 – 1956", zorganizowanej w Muzeum Niepodległości w Warszawie.

Zbliżała się rozprawa. prowadzona przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy, do którego siedziby przy Placu Teatralnym kilkakrotnie pędzono nas skajdankowanych. Wyrok w trybie doraźnym zapadł w dniu 16 sierpnia 1950 r. Skład sądu obejmował przewodniczącego kpt. Włodzimierza Łabaziewicza i dwóch żołnierzy KBW, w obecności prawie niemego obrońcy. Prokurator się nie zjawił. Na podstawie dekretu z dnia 13.6.1946 r. "o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa" z art. 4 § 1, skazany zostałem na karę 10 lat więzienia i 5 lat kary dodatkowej. Czterech moich kolegów otrzymało wyroki 5-6 lat więzienia i 2-3 lata kary dodatkowej. Jeden z nich nie miał niestety doczekać wolności. W wyniku naszej nieugiętej postawy w śledztwie i w toku rozprawy, sąd uchylił wobec nas oskarżenie z art. 86 § 2 KKWP, co jednak nie miało wpływu na wysokość wyroków, zgodnie z wolą UB.

Po kilku dniach, kiedy wyroki się uprawomocniły, ogolono nam głowy i odziano w sfatygowane drelichy więzienne, "suka" zawiozła nas do Centralnego Więzienia Karnego w Koronowie, bliskiego rangą takim jak CWK w Rawiczu czy we Wronkach, które w świadomości

społecznej, zwłaszcza więźniów politycznych i ich bliskich pozostają symbolami komunistycznego terroru.

Koronowo – miasto historyczne, malowniczo usytuowane w dolinie Brdy, z dominantą pocysterskiego zespołu zabytkowego, którego czworoboczny klasztor z wzniesionym w czasie zaborów oddziałem tzw. pojedynek, zaadaptowano na więzienie – stało się odtąd na dwa i pół roku miejscem mojej niewolniczej egzystencji. Tak stanąłem w obliczu morza złego czasu, które zostało wypełnione treściami trudnymi do opisania.

Utrata wolności – więzienie czy obóz – stawia, zwłaszcza młodych ludzi, w obliczu ważnych problemów etyczno-psychicznych i biologicznych.

Konieczna więc była mobilizacja wewnętrzna do walki o przetrwanie, zachowanie swej osobowości i nie uleganie desperacji.

Program naszych ciemiężców w tym sensie był groźny, co wyraził szef Działu Specjalnego, już gdy "witano" nas w Koronowie na placu więziennym, mówiąc:

"Na gruzach waszego moralnego załamania powstanie tu nowy, socjalistyczny człowiek..."

**Jerzy Kałdowski – Chełmno**  
**Ciąg dalszy w następnym numerze.**



# BYŁEM W CZERWONEJ NIEWOLI

Ciąg dalszy artykułu Jerzego Kałdowskiego z Chetmna.

Czyniono wiele, by tak się stało. W drodze przez to morze czasu nieodłącznie towarzyszyły nam: dręczące poczucie utraty wolności, osamotnienie, tęsknota do rodziny, represje i inwigilowanie przez funkcjonariuszy - "klawiszy", "Specy" i jego ludzi - "kapusiów". głód, zimno, przerzutki i "kipisze" (rewizje) oraz lęk przed transportem do kopalni lub kamieniołomów.

Były też jaśniejsze strony tej brutalnej rzeczywistości, związane np. z tzw. "widzeniami", z pisaniem i otrzymywaniem - niestety, okaleczonych cenzurą listów, z trudną możliwością samokształcenia, tworzeniem w myśli i sercu poezji czy muzyki oraz nawiązywanie kontaktów i przyjaźni z wartościowymi ludźmi. Pielęgowaliśmy w sobie nadzieję, szukając ratunku w modlitwie, zwłaszcza podczas strasznych, bezsennych nocy więziennych.

Pamiętam walor przeżycia, kiedy w pierwsze więzienne Boże Narodzenie - siedziałem wtedy w celi przylegającej do gotyckiej świątyni cysterskiej - było nam dane, potajemnie posługującym się aluminiowymi kubkami, słuchać "Pasterki". W ogóle kościół ten inspirował mnie jakoś szczególnie - mniał nawet nam ułatwić planowaną, lecz nie zrealizowaną ucieczkę. Z jego dzwonnicy przemawiał też znacząco stary dzwon. A kiedyś usłyszałem przenikającą przez mury tej świątyni do celi i mego wnętrza muzykę organową - bachowską Toccatę D-moll. Interpretacja nie budziła wątpliwości. To mój Ojciec sygnalizuje swą tu obecność! Po jakiejś chwili zazgrzytał klucz w zamku drzwi do celi i wyprowadzono mnie na widzenie, które odbyło się w tej sławnej trzykomorowej klatce z podwójnymi osiatkowanymi okienkami dla głów rozmawiających, przy asyście "klawiszy". Kiedy mój ojciec, chcąc mnie powitać czy pobłogosławić, pomachał ręką, "spec" ryknął: "przerwać widzenie"! Przeżyliśmy to bardzo boleśnie. W 1952 r. nadeszła przynębiająca wieść o śmierci przyjaciela, Mariana Szwedowskiego, wywiezionego z Koronowa do obozu w Jaworznie - zmarł z wycieńczenia i chorób na Montelupich w Krakowie.

Czas upływał i dojrzał do zmian. Na początku stycznia 1953 r. zaprowadzono mnie ze stolami więziennej - gdzie wtedy pracowałem - przed oblicze naczelnika Daniela Kozaka - Żyda, znanego z bestialskiego traktowania więźniów, za co był później sądzony. Zaproponował mi współpracę z władzami, za lepsze warunki i

7

szybsze zwolnienie. Po odmowie dowiedziałem się, "że to nie po proletariacku" i wśród krzyku "brać go", znalazłem się w gestii oddziałowego, brutala - J.Lemieszki. Po krótkiej kwarantannie "na pojedynkach", wywieziony zostałem, jak się okazało do możliwie najgorszego miejsca, do t.zw. Ośrodka Pracy Więźniów w Piechcinie koło Inowrocławia. Był to wtedy w istocie typowy koncentracyjny obóz stalinowski, zlokalizowany obok kamieniołomu w Bielawach ze starymi barakami, pamiętającymi I wojnę i nowymi z betonu, w których nas zamykano. Teren otoczony był podwójnym ciągiem drutów kolczastych, pasem śmierci i wieżyczkami, na którym czuwali KBW-owcy, uzbrojeni w karabiny maszynowe. Obóz stanowił bazę taniej siły roboczej dla Kujawskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego, obejmujących oddziały w Bielawach, Piechcinie i Wapieniu. Głównym czynnikiem terroru wobec więźniów była wyniszczająca praca w kamieniołomach i prymitywne warunki bytowe w obozie. Kiedy się tu zjawiłem w okresie groźnej zimy, zmuszony do niewolniczej pracy ponad siły (ważyłem ok. 50 kg, a norma do wykonania wynosiła ok. 20 ton.), wśród głodu i chłodu, bez ciepłej odzieży, swetra, rękawic czy skarpet, uświadomiłem sobie, że tutaj mogę znaleźć kres mej drogi. Pracowałem przez dłuższy czas przy pozyskiwaniu kamienia wapiennego, przy jego wypalaniu w piecach, w przeladunku i transporcie. Była to dla większości z nas prawdziwa katorga. Skutki ujawniały się w okaleczeniach i różnych schorzeniach. Wiemy co to ból miazdżonych palców u rąk i niszcząca zdrowie siła ciężaru głazów kamiennych. Miały miejsce także wypadki śmiertelne, np. pamiętną pozostaje śmierć młodego więźnia Stanisława Ilka ze Starogrodu, który jako wiertacz spadł ze ściany w przepaść kamieniołomu, czy więźnia - kłeryka rozszarpanego przez staczające się z pochylni wózki załadowane kamieniem. Tragicznie skończył się też wypadek dla czterech czy pięciu współwięźniów z mojej grupy, którzy utonęli, gdy jeden z samochodów-kibitek, jakimi nas wieziono do pracy w Wapieniu, zsunął się do głębokiego zbiornika wodnego przy bramie obozowej. Większość się uratowała, ja leżałem wtedy chory w baraku sanitarnym, w którym widniał urągający nam napis: "Praca jest honorem i obowiązkiem każdego obywatela". Osobiście dwukrotnie cudem uniknąłem śmierci - w pracy przy windzie i w kanale piecowym, kiedy zwała się na mnie źle ułożona konstrukcja kamienna.



Dnia 5 marca 1953 r. zziębnięci, jak zawsze głodni i maltretowani pracą, staliśmy na baczność obok naszego stanowiska przy piecach wapiennych w Piechcinie, wsłuchując się w wyjące żałobnie syreny z okazji śmierci "wielkiego wodza narodów". Nam brzmiały one jakoś radośnie, ale na ewidentne zmiany musieliśmy jeszcze poczekać... System totalitarny nadal realizował swoje cele, także w odniesieniu do chłopów, których wtedy setkami wpędzano do naszego obozu. Wkrótce wielu z nich wyrażało zgodę na kontyngenty, czy akces do spółdzielni, byle tylko wydostać się z piechcińskiego piekła. Odczytywaliśmy w tym jakiś dramatyczny epilog epopei chłopstwa polskiego.

Po dłuższym okresie trwania i walki w tych skrajnie negatywnych warunkach, gdy znalazłem się u granicy odporności psycho-fizycznej, przyszła pomoc ze strony dobrych, szlachetnych ludzi, wśród których wyróżnił się mój Przyjaciel Stanisław Murzański - artysta plastyk, literat, konspirator z WiNu, organizujący wówczas na fali już nieco odwilżowej, obozowe życie świetlicowo-kulturalne. To on mnie uratował, powodując swoim staraniem, że zatrudniony zostałem jako jego współpracownik w świetlicy, gdzie prowadziłem także chór więźniów. Ileż to dla mnie i dla wspólnoty obozowej znaczyło!? Wśród pamiątek twórczych, jakie mi tam Staszek ofiarował, jest wykonany przez niego portret ołówkiem, jedyna moja podobizna z okresu więziennoobozowego. Po latach dał Polsce, a szczególnie nam, więźniom politycznym okresu stalinowskiego m.in. dwie cenne książki rozrachunkowe: "Między kompromisem a zdradą" i "PRL - Zbrodnia niedoskonała".

Jednym ze śladów mojej tajemnej aktywności z okresu "obozowo-świetlicowego" jest "Mała Msza" z częścią zatytułowaną "Modlitwa więzienna", świadcząca o naszych błagalnych i ufnych "kontaktach" z Wszchemocnym.

Boże wszchemocny i Panie,  
Spójrz na wygnańczy nasz los,  
Usłysz nieszczęsnych wołanie,  
Wybaw z niewoli tej nas.

Przerwij to życie tułaczce,  
Pozwól zwyciężyć zły czas.

Daj, byśmy wiemi Twym prawom,  
Więzienia przetrwali noc.  
W drodze ku swobody brzegom  
Potrzebną ześlij nam moc.

Tyran u światła niech drży bram  
Gdzie wolność święta już nam!

Zaczęło świtać na fali symptomów pewnej liberalizacji, także w obozie piechcińskim. Częstsze stawały się rewizje wyroków Sądów Wojskowych i w konsekwencji zwolnienia warunkowe. Trudno

było w to uwierzyć, że po blisko pięcioletniej czerwonej niewoli miałbym wrócić tam, skąd mnie kiedyś tak brutalnie wyrwano.

W ostatnim wierszu - "Wolność wśród głązów" - pisałem:

... "Wtedy jak powiew nagle las stary ożywia -  
W duchu uspionym myśl o wolności się zjawia.  
Przyszła jak wiosna - nagła, bogata urokiem.  
Wracam do życia, ufny, lecz trwożnym też krokiem".

Zwolniony zostałem niespodziewanie, formalnie w wyniku zastosowania amnestii i trybu warunkowego. Stało się to w przededniu Bożego Narodzenia 1954 r., kiedy po serdecznym pożegnaniu Przyjaciół stanąłem dziwnie bezradny i poruszony za złowrogą bramą obozową, by obrać kierunek - wolny dom rodzinny.

Uparcie towarzyszyła mi nadal myśl Mickiewiczowska z "Dziadów":

"...Mam być wolny - tak ! nie wiem skąd przyszła nowina,

Lecz ja znam, co być wolnym z łaski Moskwicina.

Łotry zdejmą mi tylko z rąk i nóg kajdany,  
Ale wtłoczą na duszę - ja będę wygnany."

Niepowtarzalne, graniczące z cudem, były chwile powrotu do Chełmna - uroczego "Krakowa Pomorza" - do miasta mych narodzin. Pierwsze swe kroki skierowałem do tak bliskiej mi zawsze świątyni gotyckiej, gdzie prawie rozpoczęła się celebrowanie Mszy św. Wtedy oniemiałem - słysząc "Kyrie" z mojej Mszy Piechcińskiej, przestanej niedawno lewą pocztą do domu, w wykonaniu mego Ojca..., który jeszcze nie wiedział, że syn powrócił i w serdecznej modlitwie wyplakuje : "Gratias ago Tibi Deo" - za dar wyzwolenia.

Potem dziękczynnym "Ave" modliłem się w sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej Chełmińskiej, do Tej, której wstawiennictwu zawdzięczałem łaskę szczęśliwego przetrwania i powrotu, o co przez lata niedoli Ją prosiłem. Potem było pełne emocji powitanie w domu rodzinnym., Tak rozpocząłem nowy etap w swym życiu, wypełniony po brzegi nauką, studiami, służbą na niwie muzyki kościelnej, twórczością, dydaktyką, pracą społeczną w dziedzinie kultury, historii i ochrony zabytków oraz tworzeniem Muzeum Ziemi Chełmińskiej, któremu potem dyrektorowałem do chwili przejścia na emeryturę. Przez cały czas, prawie do przełomu w 1989 r., jako obywatel niższej kategorii, poddawany byłem łącznie z rodziną dalszym męczącym inwigilacjom i represjom ze strony systemu PRL. Zaczęło się to już po moim aresztowaniu - gdy siostra moja, jako mająca brata



"bandytę", musiała zrezygnować z nauki w Liceum Pedagogicznym, a ojciec został pozbawiony pracy na stanowisku dyrektora banku. Potem skreślono mnie z listy na studia, czy przydziału na mieszkanie. Kiedy założyłem rodzinę, dokwaterowano nam - nielegalnie, z pomocą MO - do wspólnego mieszkania, alkoholika z otwartą gruźlicą, a córeczkę wyrzucono z przedszkola. Byłem też często śledzony, a w mojej szerokiej działalności także cenzurowany ideologicznie i nadzorowany przez funkcjonariuszy SB, Partii i władz. Jeszcze w latach siedemdziesiątych wezwano mnie do "znanego urzędu", gdzie tamtejsi panowie grozili, iż jeśli nie, to : "mogą mi jeszcze coś znaleźć". Przetrwiałem jednak te, i liczne inne złe doświadczenia tego już chyba zamkniętego etapu historycznego, a po wielkim przełomie roku 1989 włączyłem się intensywniej, zwłaszcza jako członek Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, w działalność na rzecz odkrywania prawdy o upadłym zbrodniczym systemie komunistycznym i utrwalania pamięci o jego ofiarach. Jednym ze znaków tego jest tablica pamiątkowa w Chełmnie z roku 1990 poświęcona Ofiarom stalinizmu Ziemi Chełmińskiej.

W tym czasie postanowiłem odnaleźć miejsce pochówku wspomnianego już mego przyjaciela Mariana Szwedowskiego - ofiary czerwonej przemocy. Analiza ksiąg Cmentarza Rakowińskiego w Krakowie pozwoliła mi ustalić, że pochowany został na początku lipca 1952 r., w części wojskowej cmentarza - kwatera 86, rząd 3, grób 36, dziś już z nowym pochówkiem. Ilekroć jestem w Krakowie, staję w tym miejscu i przed naszym Pomnikiem Ofiar Komunizmu z modlitewnym hołdem w intencji Tych, którzy oddali życie za sprawę ojczystą. Z pogrzebem Ś.P. Mariana związany jest cenny epizod. Z relacji jego siostry wynika, iż odbierając za zezwoleniem prokuratury ciało brata, nie dysponowała pieniędzmi na zakup trumny. Wtedy przypadkiem udała się do kościoła p.w. św. Floriana, gdzie modlił się jakiś ksiądz, który skłonił się do jej prośby i ofiarował środki na przedstawiony cel. Tym księdzem był Karol Wojtyła!

Gdy w sierpniu 1990 r. miałem szczęście wraz z żoną brać udział w spotkaniu z naszym Ojcem Świętym w Castelgandolfo i ofiarować Mu część własnych utworów słowno-muzycznych, Jemu poświęconych, w tym także "Modlitwę Piechocińską", przekazałem też krótką informację o naszych losach więziennych, na które On jak zawsze to czyni, otworzył swe wielkie serce.

Kiedyś, idąc śladami tamtej złej przeszłości, odwiedziliśmy ze Staszkiem Murzańskim dawny "nasz" obóz w Piehcinie, głęboko to przeżywając..

Przyszła wtedy refleksja... przypomniałem sobie sentencję, którą Przyjaciele z obozu piechocińskiego przestali mi po moim powrocie do wolności: "Ty nas opuścisz, ale Duch Twój tu pozostał". Tak, niestety, zapewne pozostanie do końca w tym miejscu, niejako przykuty do tych gązów kamiennych, bo nie da się prawdy o czerwonej niewoli wymazać z pamięci ofiar.

Dzisiaj podpieram się laską jako inwalida trwale obciążony syndromem więziennie-obozowym, a rozmawiając z bliźnimi, jeszcze często chodzę w ruchu wahadłowym - parę metrów do przodu i z powrotem... W miarę sił staram się nadal pamięcią, czynem, słowem i muzyką świadczyć o tej złej przeszłości, która z Bożą pomocą, aby się już nigdy nie powtórzyła.

Nasza coraz bardziej malejąca "Wspólnota" "nie podnosząc kamienia, którym nas uderzono", pragnie do końca pomagać swej Ojczyźnie w jej dążeniu do pełnego wyzwolenia, poprzez odnajdywanie chrześcijańskich - dobrem, sprawiedliwością i miłością znaczonych dróg, wiodących ku lepszej ludzkiej przyszłości.

W zakończeniu niech przemówi moja pieśń dedykowana wszystkim więziennym pielgrzymom, brutalnie kiedyś wtłoczonym na bolesną drogę czerwonego zniewolenia, zwłaszcza Tym, co polegli na niej, nie osiągnąwszy ziemskiej wolności, która stała się naszym udziałem:

### Pieśń więźniów stalinowskich

Refr. Więziennie-tułacza, ofiarna my brać,  
Gdyż bliźną niewoli znaczona.

Na straży wolności dziś trzeba nam stać  
I świadczyć o zbrodniach Stalina.

Potomnym jak ojcom wśród dziejowych dróg,

Niech cel ten przyświeca na nowo:

"Pomyślność Ojczyzny i Honor Bog",

Wszak Polski to szczytne wciąż prawo.

Dla sprawy Ojczystej podjęliśmy bój,

Zbrojni w karabin, myśl wolną i wiarę.

Lecz słudzy tyрана, by zburzyć nasz znoj,

Skuli nam ciała - nie ducha - za karę.

Nam braciom więziennym tak znany ten znak -

Śledztwa tam, karcey, więzienia,

Gdzie snił się bez końca walności ów znak,

W piekle kopalni - wśród węgla, kamienia.

Wolności człowieczej najdroższa nam treść,

Płynie z nadzieją z Polonii do świata,

By znikła na zawsze cierniowa ta sieć

Drutów i straszna, więzienna zła krata.

A braciom, co padli w tym boju wśród krat,

Czwarta niech będzie i pamięć wieczysta.

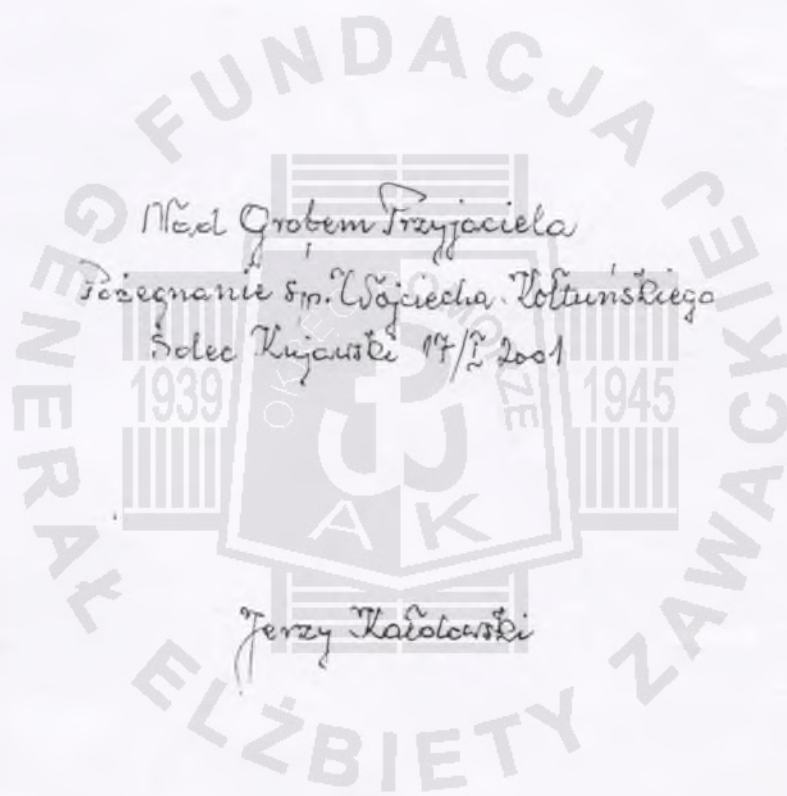
Zaś Bogu cześć wielka, bo wolność nam dał -

Żyje wszak Polska, znów Rzeczpospolita!

Jerzy KAŁDOWSKI - Chełmno, styczeń 1997 m



10



Modl Grobem Przyjaciela  
Pozegnanie sm. Wacłocha Koltunskiego  
Solec Kujawski 14/I 2001

Jerzy Kałowski

Chciwno  
16/I 2001



+  
Nad Grobem Przyjaciela -  
Pozegnanie sp. Wojciecha Koltunskiego

11

Solec Kujawski 17/1201

Jerzy Kąkolowski

Christus - Resurrectio et Vita aeterna -

In Eo Victoria nostra et Libertas!

Christus - Inmartyrystanie i Zmęczeniu -

W Nim nasze Bractwo i Wolność!

Droży uczestnicy żalobnej wspólnoty sadralnij -  
uroczyści ku pamięci i czei tak bliskiego nam  
sp. Wojciecha - bliskiego przez więzy rodzinnie społec-  
elne i poprzez przyjaciół oraz wspólne doświadczenia  
wizjiemo-obożowe.

Stajemy w obliczu majestatu śmierci, eschatolo-  
oicznej prawdy o naszej ludzkiej wędrówce przez  
życie doczesne. Odejście ad Patres, zasada legos  
nam bardzo bliskiego uery nas sztuki życia, ale  
żałobna ta refleksja. Znajduje też swój głębszy sens  
w tym, co możemy zobaczyć względem Zmarłego.

Możemy go serdecznie wspominać, czy utrudnia  
pamięć o nim, a zwłaszcza modlić się za  
jego duszę. To czyniąc chcemy przywołać kilka  
faktor znaczących z osoba i życiem Zmarłego.  
Droży nasz Wojciechu - jakie trudna była głowa  
czese Twoj drogi Zyciowy, podobnie jak Twoja po-  
Dolecia. Wyrosłeś jak wiele z nas wśród huma-  
nistycznych ideałów i polskich tradycji historycz-  
no-morodowych w swoim środowisku rodzinnym  
społecznym, na szczególnym etapie obywateli "Ri"



Niestety wkrótce nastąpiły tragiczne czasy II wojny i okupacji hitlerowskiej, a w konsekwencji zaborczy, 12 długie lata państwa Zbrodniczego Komunistów.

Decydujący okres Twojej i naszej młodości wypełniły: nauka w szkole średniej, służba w schyłkowym ZHP, "Konspiracja młodościowa, anty PZP" - czołga i w tym Twoja "Szarotka", oraz brutalne tego rezultaty - "młodsze" śledztwo, wyrok sądu wojskowego, więzienie w "Korowcu", obóz w "Kawoninie ślaskiej" indoktrynacja i na-uczenie "Morelem" oraz inne środki, represji - ok. pięć długich lat niezliczonej niewoli! Owa była Twoja młodość.

To wystarczyło by pozostał twój ślad w osobowości młodych Polaków, w Różniacze zjednoczonego patriotyzmu, ale także jako u wielu z nas, negatywnego syndromu "obozow- wiczelnego", który zabiera się do grobu.

Przyjacielu - pozwól tu jeszcze wspomnieć, że choć nie znalazłszy się wtedy to jednak nasza droga jakoś obcisnie się "całyły" - tam w Ruzymnie - Czerwcu 1950 r. w "Kawoninie" ubawskich przy ul. Chodkiewicza i potem gdy zgotowane nam w Bydgoszczy dalsze zje- dźdżenia w "Pawilonie" i "Czerwoniaku".

Wiessie rozprawa z kulminacją, etnologicz- nego wyroku. Twój z dn. 12 sierpnia 1950 r. "skazujący" Cię na 8 lat - w art. 51 247/50. Mój z 16 sierpnia 50 pomeżasz mi 10 lat więzienia, w art. także



bardzo zbliżony do Trego - Str 261/50.

13

Wreszcie łączymy nas CWK w Zbrojownie, gdzie  
doświadczaliśmy katorgi zbrojenia, wspólnie,  
choć więzieni w różnych celach. Stał Twoje  
więzienie ślaskie wiodły do obozu w Jawornie,  
moje po prawie 2,5 roku do Ławic i Łomży  
w Piechcinie. Korespondencja spotkał się, że  
dopiero po latach, w czasach rodzącej się III RP,  
co pogłębiła nasza przyjaźń na Zbrojnie.

Swe wspomnienia z przebytej życiowej  
więziennej drogi kryzysowej opatrzyłem w motto  
Świętopawłowe: "Starym piętne, walle -  
Dług ukonwyciem - Wiary do chwale!"

Wciąż, ostatecznie dopełniłeś treści tych sze-  
cownych ścieżek, bowiem dowiodłeś że najwięcej  
pracy w życiu była ci do ostatecznej chwili  
Święta Bogu i Ojczyźnie.

Trzeba tu też choć zasymulować Twoją, ofiarę,  
aktywności zawodowa, i tu nas - Zbrojowa,  
np. jako długoletniego sekretarza i współpracownika  
Zawora, Służby ZWPSO w Bydgoszczy i Toruniu,  
za co jesteśmy ci szczególnie wdzięczni.

Ewidencja, była Twoja społeczna działalność,  
Zbrojowa na rzecz Twojego miasta - Solca i Łomży.

przykładem tego jest m. in. wnieśliśmy  
tu "Tomnik Niepodległości", czy długoletnim  
działaczem reklamacyjno - publicystycznym  
w znaczącym piśmie regionalnym "Templek".

Za swą działalność, i Siemę, Świątę,  
dla sprawy Ojczyzny, sp. Wojciech Kołtuński.



Został uhonorowany wieloma odznaczeniami,  
w tym w roku 1991 przez Prezydenta III RP 14  
Lecha Wałęsę, Krzyżem Kawalerskim  
Ordenu Odrodzenia Polski oraz Złotym  
Zastępczymi odznakami ZWROS z Oddziału  
w Bydgoszczy.

Brogi Wojciechu - postawiłeś nam w tysi-  
ściach i sercach swoj. portret człowieka szla-  
chetnego, ofiarnego, miłego, patrioty,  
odolanego sprawie i czystej, otwartego i życzli-  
wego dla bliźnich, miernego syna i doświada-  
ci, człowieka godnego wielkiej przyjaźni  
i szacunku.

Odejszcień swoim uszyliłeś nam smutek  
i pustki wiele... wierzyłem, że taś, była  
wola Stwórcy, ale treny tak trudne nam,  
wzmywać... Czy mógłbym się spodziewać,  
że wysłanego w uk. piątek mego listu do  
 Ciebie nie zobaczysz już mógł porzucić?  
A były w nim słowa pociechy i nadziei  
w Bogu, także załączone dwa czaki portowe  
które, jak filatelista tak zawsze cieszę się  
i swój pokumat o Ciebie, który też nie spełnił  
swoj roli... Blazego!?

Odszedłeś od nas za wiosną, lecz za-  
chorany le w przyjaźniej pamięci do na-  
szych ziemskich dróg Kręgu, oś się spotka-  
my w progach domu Gja Dzedzielnego.



Niech to wyrazi ten fragment pieśni  
 mej żalobnej; Tobie poświęconej: "O, Wójtku  
 nasz Łochany, opuszczasz dziś nas już,  
 lecz znowu się spotkamy, u niebios szer-  
 ścis wrót!"

15

A SZERŚCIE ŻŁOBNIEMIA wiecznego Zapewnił  
 i wysłuchał nam na Krzyżu oraz przez cud  
 Rezurekcji - Żłobiciel nasz - Jezus Chrystus:

"Jaw jest życie i Żwarciechowanie...!"

- Ego sum resurrectio et vita,  
 Qui credit in me etiam si mortuus fuerit, vivet.  
 Et omnis qui vivit et credit in me,  
 non morietur in aeternum.

Żwarciechowanie przyjaciół i miłośników przeg-  
 rzyje miłosierdziwiejsze, nasze Kondolencje  
 Najbliższemu Żwarciechowi sp. Wójciecha -  
 małżonce Krystynie, synowi Stanisławi,  
 siostrze Łanucie - współtowarzyszce Con-  
 spiracyjno-więziennej brata - i całej  
 Rodziny, Żwarciechowi. Miłujcie Tenim, Kró-  
 życieżyci śmierci. Jesteśmy z Tenim!  
 Magna Gratia Wszystkim, za współuczest-  
 wanie w chodzie do pełnej Wolności naszego  
 sp. Wójciecha..



W epilogu uczcijmy Zmarłego - Związka  
 jako pomijacza i obciacza naszego Związku 16  
 ZW POS - poprzez recytację Hymnu  
 Związkowego, którym Związku był nam w czasie  
 waszych nieczystości i Złego tekstu  
 tłumieć sp. Wójciech i swoich wspomnień  
 niach z okresu czerwonej niewoli

Pieśń Więźniów Staliniowskich

Tekst i muzyka - Jerzy Łądowski 1991

Ref. Więziennictwa ofiaro my kraj,

Gdyż bliźna, niewoli znaczenia.

Na straż wolności chciej trzeba nam stać

I śmiać się o zbrodniach Stalina.

Potomnym jaż ojcom wśród dziejowych chóg,  
 Niech cel ten przysięca na nowo:

"Demokracja i Honor i Bóg"

Wszelki Polski to szczytne wciąż prawo.

1. Dla sprawy Czystej podjęliśmy bój,

Zbrojni w Karabin, myśl wolna, i wiara.

Leć sędzi ty rana, by zbawić nasz kraj;

Spuli nam ciała - nie ducha - Za Dora.

Nam braciom więziennym tak Związek miał,

Słodka tam, Dora, obozy, więzienia,

Gdzie śnił się bez Dora wolności bóg Zuch,

W piekle Dora - wśród węgla, Damienia.



2. Wolności ołowianej najdroższa nam treść,  
 Płynie nadzieja, z Polonii do świata,  
 By znikła na Ławach ciemności ta sieć  
 Głutów i straszna, więzienna zła Darta.

17

A. Braciom, co padli w tym boju wśród brat,  
 Chwała niech będzie i pamięć wieczna.  
 Zaś Bogu cześć wielka, bo wolność nam dał -  
 Tyjeżżak Polska, zwór Rzeczpospolita! Amen.

vel Zaś Braciom, co życie oddali wśród brat,  
 Chwała niech będzie i pamięć wieczna.  
 A Bóg niech ich przyjmie w niebieski swój  
 dom,  
 Do to są, li, co służyli Ojczyźnie!  
 Vivant in aeternum. Amen.

Zegnaj nam - Drogi Przyjacielu!  
 Salus Triae Memoriae - Sit Tibi Dilecta Libertas!  
 Cześć Trójcy Pamięci - Dajże w pełni wolnym!

Regnum aeternum dona Ei Domini  
 et lux perpetua luceat Ei!

Górnym Jezu a nasz Panie, daj im wieczne  
 Spokojenie! Amen. Jęży Kaćcińska  
 Chęciny 16/1/2011



Zegnaj Nasz Wójciechu!

18

Stabat Mater Dolorosa  
Juxta Crucem Lacrimosa  
Dum pendebat Filius.  
Stabat Mater Dolorosa.

Dziś stojemy wraz z Matką  
Nad Synem grobem, gdzie spiesz Bracie.  
Niech ci Syn jej Zmartwychstały  
Dla magrodle, wiecznej Chwały.

Zegnaj nasz Wójciechu Grozie.  
Niech ci Polska tam się przysni.  
H. Mar.

mgr Jerzy Kaldowski

86-200 CHELMNO  
tel. 686-22-73



III/3 Materiały dotyczące lat 1939-1945  
- Kałdowski Geny:

1. Kałdowski G., Ślady konspiracji i udziału  
w niej kobiet chelmińskich..., napis  
kserokop. k. 5 s. 1-9





Ślady konspiracji i udziału w niej kobiet chełmińskich  
podczas II wojny światowej.

Próba rekonstrukcji choć szkicowego obrazu konspiracji chełmińskiej z czasu okupacji hitlerowskiej wogóle, a w szczególności dotyczącego udziału w niej kobiet nasuwa wiele trudności z uwagi na ograniczoną bazę źródłową. Brak źródeł typu dokumentowego wynika z charakteru konspiracji. Po wojnie znaczna część uczestników ruchu oporu odeszła, bez pozostawienia bardziej szczegółowych relacji, wielu nie ujawniało prawdy w obawie przed represjami. Przyczyna leży w długim okresie "milczenia PRL-owskiego" i w manipulacjach przy ujmowaniu tematyki. Relacje są często nieścisłe, a po długich latach fragmentaryczne. Opracowań jest nie wiele, a niektóre z nich wymagają krytycznego pogłębienia i uzupełnień o ewentualnie nowe, ujawnione przekazy źródłowe.

Problematykę okupacji hitlerowskiej i działalności podziemia na Pomorzu w tym na terenie Chełmna i regionu podjęli w swych badaniach i publikacjach historycy, zwłaszcza Konrad Giechanowski, Włodzimierz Jastrzębski i Jan Sziling. Relacje i wspomnienia uczestników, czy świadków wydarzeń umożliwiły też opracowanie i poszerzenie wymienionej tematyki przez miejscowych autorów, a wśród nich przez Wacława Zarzyckiego w próbie syntezy z końca lat osiemdziesiątych, pt. "Konspiracja Chełmińska 1939-1945" / maszynopis ss. 61, PPAK B/61/.

W niniejsze opracowanie - szkic informacyjny - tematu określonego tytułem, próbuje ukazać, po upływie ponad pół wieku, niektóre ślady problematyki także w oparciu o szczątkowe już relacje i inne źródła, również o własne wspomnienia.

Służba wojenna kobiet, poza konspiracją zorganizowaną obejmuje w swej istocie szerszy, mniej dostrzegany zakres ich roli dla sprawy narodowej w walce z okupacyjnym totalitaryzmem, szczególnie w sensie świadczenia pomocy potrzebującym rodakom i sojusznikom, w tajnym nauczaniu i wychowaniu patriotycznym młodego pokolenia - potencjalnego zaplecza dla ruchu oporu oraz w ich cichej z natury misji, jako nosicielki cierpień wojennych, gólgoty swych rodzin i bliskich.

Proces germanizacji realizowany był przez okupantów poprzez eksterminację /w Chełmnie i okolicy zamordowanych zostało ponad 25 tysięcy Polaków, zwłaszcza przedstawiciele warstwy przywódczej/, wysiedlenia/akcją tą objętych zostało ok. 3,5 tysiąca osób/, na których miejsce osiedlono Niemców i przez niemiecką listę narodową DVL, którą większość mieszkańców zmuszona była przyjąć.

Zorganizowany terror, złe warunki bytowe, przymus pracy obejmujący także kobiety, młodzież i dzieci, likwidowanie wszelkich przejawów polskości, to główne czynniki wywołujące opór ze strony ludności polskiej. Znalazł on wyraz w organizowaniu struktur konspiracyjnych, w sabotażu, we wrogiej, antyokupacyjnej propagandzie i licznych działaniach na rzecz zachowania ducha i kultury narodowej. Celem oporu było osłabienie okupanta i przyspieszenie jego klęski. Proroczym symptomem w tym kontekście była wypowiedź antyniemiecka w październiku 1941r., skierowana do policjanta: "Czekajcie, przyjdzie kiedyś czas rozrachunku." Zapłać za to aresztowanie i przekazanie do gestapo w Toruniu.

O patriotycznej postawie polskiej społeczności chełmińskiej świadczy zwłaszcza ruch oporu w formie organizacji konspiracyjnych, który jednak na omawianym terenie napotykał na znaczne przeszkody ze względu na wyjątkowo brutalne warunki okupacyjne, spr-



wny aparat policyjny i systematyczne eliminowanie środowisk, czy jednostek najbardziej operatywnych, zdolnych do walki o utrzymanie polskości i stawienia także zbrojnego oporu okupantowi. Główne elementy zagadnienia znane są z opracowań i publikacji. Ważniejsze organizacje konspiracyjne działające na terenie Chełmna i okolicy to :

- ZWZ - AK
  - Ogniwa Delegatury Rządu, PSC
  - Szare Szeregi
  - Polska Żyje
  - Grunwald,
- i organizacje o charakterze regionalnym:
- "Rota" / placówka chełmińska organizacji powstałej w Grudziądzu, działającej od końca 1939- do 3.VI.1940 /
  - Polska Armia Powstania / PAP/, ekspozytura organizacji założonej w Toruniu 6.I.1940r.

Można przyjąć, iż conajmniej z częścią ze wspomnianych organizacji związane były w różnym stopniu także kobiety chełmińskie, poprzez działalność bezpośrednią lub współpracę. Oto niektóre ślady, świadczące o tym.

Komenda chełmińskiego obwodu ZWZ - AK podległego inspektoratowi w Grudziądzu wykonała kilka komórek, w tym także komórkę Wojskowej Służby Kobiet, na której czele stanęła nauczycielka chełmińska Helena Jarocka ps. Czapla. Zastępcą jej była Z. Kowalczyk wywodząca się z PWK. Ich zasługą było zaktywizowanie konspiracyjne kobiet z Chełmna i okolicy. Jako łączniczka - konspiratorka wyróżniła się zwłaszcza Wiktoria Fladrowska ps. Tola, zamieszkała we Wrocławkach.

Z ośrodkiem ZWZ w Lisewie dowodzonym przez Stanisława Kowalskiego współpracowały do ok. lipca 1942r. m.in. Helena Chrzanowska z Kornatowa, która u siebie prowadziła konspiracyjną aptekę na polecenie szefa Służby Sanitarnej ZWZ - AK dr Chojnackiego, oraz Maria Wielińska, pracownica apteki w Lisewie, zaopatrująca wraz z dr J. Zagierskim z Chełmna wspomnianą aptekę konspiracyjną w leki i materiały opatrunkowe. Dr Zagierski w przeprowadzaniu szeregu tajnych zabiegów operacyjnych, nocą w klasztorze SS. Miłosierdzia w Chełmnie, ratując zdrowie i życie członkom konspiracji, korzystał ze współpracy wtajemniczonej w sprawę siostry Katarzyny. Nieco więcej informacji chciałbym pochwycić znanej mi bliżej, ofiarnej konspiratorce H. Chrzanowskiej zmarłej 12 lutego 1996r. Ur. się 30.IX.1908r. w Krotoszynie. Była członkiem ZHP, Zw. Zachodniego i LOPP. W styczniu 1941 zaprzysiężona została do ZWZ w Bartlewie przez [Helena] Strzelecką ps. "Angora". Jej ps. - "Kornat". Skutecznie organożowała służbę sanitarną WSK w obwodzie AK Chełmno do chwili aresztowania w lipcu 1942. Funkcję przekazywania leków z apteki w Lisewie na potrzeby konspiracji przejęła wtedy Helena Frąckowska z Chełmna. Więziono H. Chrzanowską w Starogardzie Gd. i w Gdańsku, a po ciężkim śledztwie w obozie koncentracyjnym w Stutthofie, gdzie przeżywała do końca i przeżyła ewakuację, marsz śmierci Stutthof - Lauenburg oraz wyzwolenie 10 marca 1945r. Wróciła do Kornatowa, gdzie mieszkała prawie do ostatnich swych dni. Była członkiem Klubu Historycznego przy Fundacji APAX w Toruniu, przyjacielem i sympatykiem Muzeum Z.Ch. w Chełmnie, do którego zbiorów przysłała od niej szereg cennych pamiątek w formie daru, w tym suknię obozową /pasiak/ i kartonik z notatkami obozowymi. Oto ich zaszyfrowany tekst: - Niewidn. 18/8-21/8 +++/ dotyczy ok. 50 jeńców radzieckich straconych w komorze gazowej 21 sierpnia

6 Tytuł ✓  
[Halina] ✓  
a  
nie  
Helena ✓  
om-jyf



1944r./- Znicz 19/8/... płomień z komina krematoryjnego wyjątkowo buchał wysoko ponad las/ - 26/9 1944 powst. warsz./Przybył transport powstanek warszawskich, duma i nadzieja. Szła ku nam Wolność!!  
- Wieczorek Bro 45155/ciężarna więźniarka z Płocka Wieczorek Bronisława powieszona we wrześniu 1944r./ - Stos 10/1 1945r./Krematorium przepiękne, trupy składowano pod lasem na stosach i palono/ - ALB. 92378 - Jerzy /Nr. oboz. Albertyna Jerzego z Chełmna - Zast. 92464 - Bruno /Nr. oboz. Zastępowskiego Bronisława z Chełmna/ - Myk. 93474 - Józef /Nr. oboz. Mykowskiego Józefa. H. Chrzanowska w kontaktach ze mną m.in. podjęła w 1992r. sprawę starań o uczczenie w Chełmnie zasłużonego konspiratora ZWZ - AK nauczyciela chełmińskiego Alfonsa Jarockiego, męża w/w. Heleny J. zamęczonego w 1948r. w komunistycznym więzieniu we Wronkach. Nr obozowy H. Chrzanowskiej ps. "Kornat" - 17451.

W ogniwach Delegatury Rządu - PSC zaznaczyły swój udział także kobiety chełmińskie, co ujawnia się na przykładzie rodziny Rorowskich zam. przy ul. Biskupiej 1. Łączniczką były Wanda R. /1917-1987/, z męża Karoluk, ps. "Gosia", odznaczona Krzyżem AK za ofiarność w działalności konspiracyjnej. Aktywnie współpracowały z organizacją jej siostra Kazimiera R., z męża Grajewska, ur. w 1912r. i matka Wanda R. Wydziałem Bezpieczeństwa kierował brat Maksyrilian Rorowski /1911-1946/ zamęczony przez NKWD na wschodzie, a wydziałem Administracji - Kadr, mąż jego siostry Wandy, Jakub Karoluk /1906-1958/. Bliższe dane dot. aktywności rodziny Rorowskich w konspiracji przekazałem do FAPAK w r. 1992r./

W latach 1941-1942 w kierownictwie Biura Oświaty i Wychowania przy Okr. Delegaturze Rządu w Toruniu działał b. profesor gimnazjum chełmińskiego, filolog Józef Gutsch, z którym na terenie Chełmna w tajnym nauczaniu współpracowała m.in. Wanda Cwikowska-Lipska i jego żona Maria G. Punkt nauczania znajdował się w mieszkaniu państwa Gutsch w Chełmnie przy ul. Hallera 9. Jednym z uczniów w tym punkcie był okresowo Romuald Zasner. Warto tu wspomnieć, że J. Gutsch prowadził także szerszą działalność o czym świadczy choćby fakt z 1942r. udzielenia pomocy Kazimierzowi Ośmiałowskiemu, zagrożonemu wcieleniem do Wehrmachtu, w przedostaniu się do Guberni/K. Ośmiałowski walczył później w szeregach AK w lubelskim i bohatercko zginął w obronie swego oddziału - pośmiertnie uhonorowany stopniem oficerskim/. Z relacji Marii Frąckowskiej wynika, że jej siostra Helena F. /1916-1951/ mgr polonistyki, zaprzysiężona przez J. Gutscha, prowadziła tajne nauczanie z zakresu szkoły średniej z zakresu j. polskiego i historii. Wśród uczniów jej wymienić można Pawła Wardzińskiego, Kotowską, rodzeństwo Pronobisów. W domu Frąckowskich przy ul. 22 Stycznia 5 spotykali się ludzie z konspiracji. Druga siostra M. Frąckowskiej- Janina, także tajnie uczyła chełmińskie polskie dzieci i z Torunia do Bydgoszczy przemycała "jakieś pisma" prawdopodobnie dla ruchu ZHP.

Wspomniana W. Cwikowska - Lipska w grupie J. Gutscha pełniła rolę kuriera oświatowego i udzielała konspiracyjnie, w swym skromnym przy ul. Dworcowej 9 II p. mieszkaniu, lekcji z zakresu j. polskiego, historii i geografii. Korzystali z nich m.in. Jrzy Hoppe i jego brat Bogusław oraz Magdzierak. Wśród nauczycielek podziemia wspomina się: Wandę Piałek córkę wielkiego Walentego F., Helenę Jarocką z WSK, Flizikowską, którą dobrze pamięta jej uczeń Piotr Mączkowski, Felicję Kamińską, "babcię" z ul. św. Ducha 15, która uczyła j. polskiego, historii i j. angielskiego, m.in. Marię Stefańską, Jerzego Kałdowskiego oraz siostry Agnieszkę i Bogunię Dorau.



III/4  
4

✓ Do zaufanych rodzin dochodziła nauczycielka Maria Leszczyńska, jak np. do domu Orłowiczów przy ul. 22 stycznia 4, by w niedzielę uczyć j. polskiego i historii. Esperanto uczył mgr Kamil Schreyer a muzyki ~~Anastazy~~ Kałdowski. Trudno już dziś ustalić nazwiska wszystkich uczących i ich związki z konspiracją.

✓ Placówka organizacji powstańczej "Rota" w Chełmnie - utworzona i kierowana przez Teodora Neumana, ur. 1909r., ogrodnika i grabarza zam. przy ul. Franciszkańskiej 12 - wśród swoich 12 członków miała też jedną kobietę - Marię, Hortensję Kaube z domu Niemczyk, pr. v. Zagner, ur. 22. IX. 1903r. w Chełmnie. Od końca grudnia 1939 do czerwca 1940 wraz ze swym mężem Mieczysławem K., bratem Tadeusza Kaube, założyciela macierzystej struktury "Roty" w Grudziądzu, współdziałała w różnych przejawach konspiracji: / nasłuch radiowy, kolportaż ulotek, przygotowywanie się do udziału w wyzwoleniu kraju spod okupacji hitlerowskiej/. W wyniku dekonspiracji w dn. 3. VI. 1940r. została aresztowana przez gestapo. W procesie grudziądzkim trwającym od 9-18 września 1941r. skazano ją na karę 2,5 roku więzienia, którą odbyła w Grudziądzu, Świeciu i Gdańsku. Zmarła w Chełmnie 14. XI. 1965r.

✓ Kobiety chełmińskie spotykamy także w kręgu batalionu Polskiej Armii Powstania, organizacji konspiracyjnej działającej od wiosny 1940r. w Chełmnie i regionie. Podlegała ona Komendzie Głównej w Toruniu, której przedstawiciel Edward Kalinowski zaprzysięgał członków tutaj. Komendy rejonowej z Alfonssem Klementowskim na czele. Nadrzędnym celem organizacji stanowiło przygotowanie społeczeństwa polskiego do ogólnego powstania, stąd też ważnym zadaniem było werbowanie członków i przydzielenie ich do powstających oddziałów. Po złożeniu przysięgi wystawiono im odpowiednie świadectwa. Dwa takie dokumenty i jeden tekst roty przysięgi udało mi się pozyskać dla zbiorów Muzeum Ziemi Chełmińskiej. Z uwagi na fakt, iż kobiety także mogły takie świadectwa otrzymywać, podaję niżej treść jednego z nich wraz z tekstem przysięgi. Dokument w maszynopisie, z częściowymi uszkodzeniami, wym. 22x21 cm, znaleziono na poddaszu Szkoły Podstawowej nr. 3 przy ul. Szkolnej 6 /b. Akademia Chełmińska/, gdzie Jan Łobodziński był woźnym. Sygn. MZCH/D/404.

U góry z lewej i w środku na dole odbicie okr. pieczęci w czerw. tuszu. W środku godło w koronie, napis m. iuskułay: Rząd Demokratycznej Polski. Treść brzmi następująco:  
Nr. porz.: 1768

Dokument pełen wiarygodności dla generalnego Powstania Polski na nieograniczone województwa.

Imię i nazwisko  
Miejsce i data wstąpienia  
Miejsce zamieszkania  
Stan rodzinny  
Czym związany  
Obecny stopień wojskowy  
Wyznanie  
Przynależność Państwowa

Jan Łobodziński  
Przysięga na wierność  
Rzym-kał.  
Polska

S W I A D E C T W O

Wyżej wspomniany wstąpił ochotniczo 17 czerwca do Polskiej Armii Powstania w stopniu sierżanta i został przydzielony do III go Plutonu I kompani.

Pan sierż. Łobodziński jest uprawniony do zaprzysiężania członków, oraz ma prawo wydawać rozkazy w moim imieniu. Opornych i winnych, jak za kradzież i gwałty, tak iniewykonanie rozkazów karać śmiercią i to na miejscu zajścia.



Przynależność do Naczelnika  
pod lit. "S"

Komenda Główna  
/ podpis atramentem/  
nieczytelny

Dnia 20 czerwca 1943.

Rota przysięgi na kartce papieru przebit., odb. maszynopisu,  
o wym. 21 x 5,5 cm:

"Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy św. Jedyne-  
mu być wiernym Ojczyźnie mej, Naczelnikowi Powstania Polski  
Demokratycznej oraz chorągwi Powstania i nigdy nie odstąpić.  
Prawu i Naczelnikowi Demokratycznej Polski być uległym.  
Stać na straży Honoru Powstania Polski. Rozkazy d-ców i prze-  
łożonych wiernie wykonywać. Tajemnic wojskowych strzec. Za  
sprawę Ojczyzny mej walczyć do ostatniego tchu w piersiach  
i w ogóle tak postępować, abym mógł żyć i umierać jak prawy  
żołnierz Powstania Polski. Tak mi dopomóż Bóg!"

Jan Łobodziński ukrywał u siebie, w strychowym schowku,  
swego brata Alojzego, ściganego przez Selbstschutz, który także  
związał się z konspiracją PAP. Wśród przechowywanych tam materia-  
łów znajdowały się też dwa pistolety. Punkt kontaktowy Łobodziń-  
skich odwiedzał m.in. odważny konspirator Alfons Jarocki, który  
według relacji Tadeusza Orłowicza, kiedyś zjawił się u nich w  
mundurze oficera gestapo. Współpracą i wtajemniczeniem związane  
były z wym. grupą żona Jana Łobodzińskiego - Joanna i Stefania  
Orłowicz, która ukratkami wynosiła szkolne radio, by słuchać Lon-  
dynu.

Kobiety wspomniane w relacjach, jako współpracujące z do-  
wództwem batalionu, to przede wszystkim łączniczki: żona kome-  
danta Helena Klementowska i Maria Maczkowiak. Tą drugą w roli „ofi-  
cera łącznikowego, z d. Kalinowską” wymienia w swym opracowaniu W.  
Zarzycki. W świetle innych relacji wydaje się, że chodzi tutaj o  
Mariannę Maczkowską, ur. 6.XII.1891r. w Chełmnie, w czasie oku-  
pacji mieszkająca przy ul. Dominikańskiej 6. Funkcjonowała jako  
łączniczka batalionu PAP, w kontaktach z Komendą Główną w Toruniu.  
Spokrewniona z rodziną Kalinowskich - jej siostrą była Wanda K.  
matka czterech zasłużonych konspiratorów. W jej chełmińskim miesz-  
kaniu znajdował się punkt kontaktowy, gdzie przyjmowała meldunki  
i inne materiały, np. Henryk Kalinowski, jej siostrzeniec przeka-  
zywał tu bibułę i mikrofilmy, a skrzynka listowa służyła jako u-  
mowne miejsce składania kartek żywnościowych i pieniędzy na cele  
konspiracyjne.

Helena Klementowska realizowała swą funkcję łączniczki  
bardzo pomysłowo, zwykle udawała się do Torunia ze swymi dziećmi  
pod pozorem odwiedzenia "wasołego miasteczka". Tymczasem meldun-  
ki przewoziła w torebkach dziecięcych zawieszonych na ich pier-  
siach.  
Była też w składzie osobowym plutonu medycznego wraz z doktorową  
Zagierską, Franciszką Binkowską i swą siostrą Martą Jarocką. Sze-  
fem plutonu był dr. J. Zagierski, a jego zastępcą farmaceuta cheł-  
miński opor. Adam Przewoski. Głównym zadaniem plutonu było gro-  
madzenie środków medycznych na czas powstania i pomoc sanitarna.  
Ofiarne i odważne postawa kobiet chełmińskich związanych  
z PAP ujawniła się w związku ze znaną w zasadzie, bravurową uciecz-  
ką z więzienia Gestapo w Toruniu, dowódcy batalionu Alfonsa Klemen-  
towskiego i Feliksa Zaporowicza członka PAP aresztowanych na pocz.  
lipca 1943r.







Adresatami wysyłanych, często 5-7kg. paczek, byli m.in. rtm. Antoni Pacewicz z 8 PSK/-mąż Ireny P./, por. Begale z 8 PSK, kpt. Julian Tarnawski z 66 PP i kpt. dr Franciszek Wasielewski. Akcją paczkową dla lagrów zajmowała się m.in. Bronisława Hinc z ul. Klasztornej - szczególnie dla księży w Dachau. Zbierała dary i miała w tej sprawie kontakty z klasztorem SS. Miłosierdzia. Podobną działalność dla *innych* adresatów prowadziła Józefa Graczyk, /no. wobec mego brata Zbigniewa Kałdowskiego/.

Szczególne rolę pełnił w czasie okupacji hitlerowskiej Klasztor SS. Miłosierdzia w Chełmnie, którą należy choć zasygnalizować. Był on wtedy niejako ośrodkiem Polskości i szeroko pojętego miłosierdzia, wzmoczonej pomocy dla biednych i poszkodowanych przez wojnę i okupację ludzi, także narodowości niemieckiej, niekiedy azyłem dla ukrywających się.

W tym duchu *siostry* promieniowały na zewnątrz klasztoru. Wśród wielu osób i rodzin z *ty* pomocy materialnej i sanitarnej korzystała i moja rodzina *Oraz członkowie rodziny Subłowski.*

Warto wspomnieć, iż klasztor miał dobrze zorganizowany punkt sanitarny a okresowo szpital. Z "notatek frontowych" z dn. 3 września 39 godz. 12<sup>30</sup> wynika, że punkt sanitarny klasztoru SS. Miłosierdzia zobowiązał się do udzielania niezwłocznie, *rannym* żołnierzom nad Wisłą. Służbę sanitarną i samarytańską pełniło wiele sióstr, dzisiaj po długich latach pamięta się o nielicznych, a *wśród nich wspomnianą* *ważną s.* Katarzynę *angielską samarytanke*, której pomocy było mi dane także korzystać.

W ogłoszeniu okupantów z 26 września 39r., w sprawie zakładników, w związku z przecięciem kabla łączności wojskowej, wśród 20 osób zagrożonych najsurowszymi karami, na pozycji 9 widniało nazwisko: siostra Wiktoria Rakowska z klasztoru.

Bolesny, często tragicznym udziałem kobiet chełmińskich *były* martyrologia i represje, czego sprawcami stali się zachodni i wschodni okupanci.

Były mordowane, deportowane, więzione, *z*muszane do niewolniczej pracy, gwałcone i poniżane. Znosiły trud utrzymania i wychowania dzieci, rodzin, gdy ich mężowie i synowie ginęli, i cierpieli w egzekucjach, na wojnie i w obozach. Częśćka śladów tej prawdy zawarta jest w kolejnych przykładach. W X 1941r. dziewczęta chełmińskie - Janina Talaśka i Wanda Spichówna - skazane zostały na karę więzienia za kontakty i udzielanie pomocy jeńcom angielskim. Wkrótce za podobne czyny, sądono inną mieszkankę Chełmna. Jednego z więźniów angielskich ukrywała przez pewien czas rodzina St. Gregorkiewicza, co nie pozostało dla niej bez złych konsekwencji. Jedną z kobiet za nazwanie Hitlera "diabłem", gdy ujrzała jego obraz wiszący w mieszkaniu Filipa Kurkowskiego /ul. Franciszkańska 10, gdzie mieszkalem w tym czasie/, dostała się do obozu koncentracyjnego. →

Przy tej samej ulicy zginęli zastrzelani pod koniec *straceni* 1945r. chełminianka Czastrowa z mężem. J. Jeleniewiczowa z Chełmna, męża kpt. Jerzego J., straciła w Katyniu, a małego synka, który zmarł z głodu i chorób, pochowała w Kazachstanie dokąd ją z dziećmi deportowano. → *W lutym 1945r. zginęła z rąk NKWD*

Jarocka z Kiełpia koło Chełmna, zastrzelona została z nieletnim wnuczkiem i synem Julianem Jarockim, b. jeńcem na wschodzie /skąd wrócił pod koniec 1939r. wraz z moim ojcem/.

Ślad udziału kobiet z Chełmna w konspiracji na innym terenie kraju, notujemy w dwóch nazwiskach - Jadwigi Rudnickiej i Aleksandry Murawskiej-Szymańskiej.



Pierwsza, była córką oficera chełmińskiego, maturę uzyskała w Gimnazjum Żeńskim w Chełmie w rok 1936. Zginęła w walce z okupantem jako powstaniec warszawski. A. Murawska ur. 23.VII.1925r. w Chełmie, na wysiedleniu w l. 1939-1945. Była członkiem AK - Inspektorat Grójec, łączniczka - sanitariuszka, ps. "Alina" w okr. II/1942-I/1945. Mieszka w Chełmie ul. Dworcowa 19.

W sytuacji terroru okupacyjnego i wojennych problemów związanych z egzystencją materialną i kulturową, kobiety - matki polskie, te także w Chełmie, odegrały szczególnie ważną rolę w tworzeniu atmosfery patriotycznej w rodzinach i w wychowywaniu oraz kształceniu dzieci i młodzieży zgodnie z tradycjami i duchem narodowym. Trudno to już po tylu latach wyważyć, wyliczyć i uzasadnić faktami. W każdym razie dzięki naszym matkom, w znacznym stopniu, proces germanizacji przez szkołę okupacyjną nie osiągnął celów. Dziewczęta i chłopcy byli poddawani częstym chłostom / bicie trzcina / i innym karom. Zmuszano ich do ciężkiej pracy na roli i różnych akcji na rzecz okupanta. Wielu z nas próbowało się sprzeciwić, co rodziło złe konsekwencje. Matki starały w naszej obronie i dodawały ducha.

Część z nas korzystała z tajnego nauczania, czytaliśmy z przejęciem Sienkiewicza, wojowaliśmy z członkami organizacji H.J., itd. Należałem do grupy młodzieżowej, która próbowała skuteczniej stawiać opór hitlerowcom, tak więc zbudowaliśmy dwa bunkry w pobliżu Qóry św. Wawrzyńca, gdzie gromadziliśmy środki wybuchowe i brój. Kiedyś spowodowaliśmy wybuch dynamitu w pobliżu koszar, stawiając w stan alarmu załogę Wehrmachtu. Realizowaliśmy też różne formy małego sabotażu. Te doświadczenia konspiracyjne zaowocowały w okresie stalinowskim.

W wielu domach kultywowano polską kulturę np. u Schreyarów, Pomierskich, Frackowskich, Boruckich. W moim domu swoje siedlisko miało żywe słowo, książka, a zwłaszcza muzyka polska - rozumiała narodowa pieśń artystyczna /kwartet wokalny "Melodia" mego ojca, także mama i siostra grały, eksponując Chopina i Moniuszkę. W wyniku denuncjacji znaleźliśmy się w toruńskim Gestapo, gdzie ojciec musiał złożyć pisemne zobowiązanie, co do rezygnacji z uprawiania polskiej pieśni. Pod groźbą skierowania do obozu. Matka, ostrząśnięta sytuacją, próbowała interweniować w naszej obronie.

Mimo to nadal rozbrzmiewała we Farze Chełmińskiej artystyczna muzyka polska, zwłaszcza w improwizacjach organowych na tematy polskich pieśni religijnych i patriotycznych realizowanych przez mego ojca, co starałem się naśladować, np. kiedy w 1944r. byłem dojeżdżającym organistą w kościele parafialnym w Sterogrodzie. Tam właśnie, po Mszy św., w czasie postludium, podszedł do mnie sędziwy Sterogrodzianin i ściskając powiedział: "młodzieńcze, graj nam tak graj, to jest nam potrzebne, to trzyma nas na duchu!"

Gdy przyszedł po latach hitlerowskiej okupacji oczekiwany z niepokojem dzień wyzwolenia Chełma, tj. niedziela 28 stycznia 1945r., to w historycznych murach Fary podczas pierwszej, dziękiczynnej polskiej Mszy św., w większości z udziałem kobiet, dzieci i młodzieży, najbardziej czytelny niewiści był szloch, pełna wzruszenia modlitwy, i śpiew pieśni w ojczytym języku z kulminacją w "Bolesna, Matko" i "Boże coś Polskę". To one kobiety, matki i dziewczęta chełmińskie, wypowiadały Bogu i Matce Bolesnej prawdę swą pełną ofiar i krzyży przebytej drogi. Drugi etap trudnej i nieznanej drogi stał przez nimi otworem.



Przedstawiony tu szkic szczerkowych śladów konspiracji i udziału w niej kobiet chełmińskich, jako przyczynkarska forma tematu, niech stanowi przejaw czci dla przodków naszych, zwłaszcza dla ofiarnych i dzielnych kobiet z Chełmna i okolicy. W kontakście przedstawionej tematyki ujawnia się potrzeba jej rozszerzenia i badawczego pogłębienia, by skuteczniej uratować od zapomnienia tej części ważnej karty dziejów regionu i Polski z okresu II wojny. Ta Pamięć ułatwi potomnym tworzenie nowych, dobrzeznaczonych dróg ku przyszłości.

Opracowania i źródła:

- T. Jaszowski, Gestapo w walce z ruchem oporu nad Wisłą i Brdą, "Pomorze", Bydgoszcz 1985
- Dzieje Chełmna i regionu, pod red. M. Biskupa, TTT, Toruń 1968
- Dzieje Chełmna, zarys monograficzny, pod red. K. Biskupa, wyd. II, PWN 1987
- W. Jastrzębski, J. Sziling, Okupacja hitlerowska na Pomorzu Gdańskim w l. 1939-1945
- W. Zarzycki, Konspiracja chełmińska 1939-1945, maszynopis ss. 61, PAPAK B/61
- Zbiory NZCH, Ratusz w Chełmnie
- Materiały i wspomnienia własne autora
- Relacje po 59 latach zebrane przez autora
- Archiwum b. ZBO i D - Chełmno
- J. Kałdowski, "Chełmińskie refleksje wrześniowe", maszynopis referatu z okazji "Niedzieli w NZCH '89".



IV/x. Korespondencja Fundacji z  
F. Gałdowskim:

1. Listo Fundacji z 19.10.1999,  
mpis kop. k. 1 s. 1
2. Listo do Fundacji z 2.11.1999,  
rkpis kop. f. oryg. k. 1 s. 2-3
3. Listo Fundacji z 30.02.2002,  
mpis, kop. k. 1 s. 4
4. Listo do Fundacji z 27.02.2002,  
rkpis oryg. k. 1 s. 5
5. List elektroniczny z 8.03.2011  
- inf. o śmierci F. Gałdowskiego k. 1 s. 6



L. dz. 3058 / POU / 99

Toruń dnia 19. X 1999r

Szanowny Pan  
Jerzy Kałdowski

86-200 Chełmno

Szanowny Panie

Nasza Fundacja w listopadzie br. wydaje kolejną 37 edycję Biuletynu .

Potrzebne są nam nazwiska osób , które zmarły w okresie od stycznia 1999 do grudnia 1999r i były żołnierzami AK oraz organizacji konspiracyjnych w latach 1939-1956 .

Informacja powinna zawierać :

- datę urodzenia i śmierci
- nazwa miejscowości urodzenia i śmierci oraz miejsce pochówku
- krótki opis działalności w konspiracji i pełniona funkcja.

Proszę o podanie nam w/w danych w terminie do 7 XI 1999r.

W oczekiwaniu na wiadomość od

Pana pozostaje z wyrazami

szacunku i poważania

  
-----  
Dokumentalista mgr Michał Ojczyk



Fundacja  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
w Poznaniu

W odpowiedzi na pismo Fundacji, L.dz. 3059/AP/99,  
z prośbą o przekazanie informacji dot. członków konspiracji  
z lat 1939-1956, zmarłych w roku 1999 na terenie Chelmska,  
podaje materiał informacyjny, jaki udało mi się zdobyć.

Sierżant Dr. Zdzisław AK - Łoś w Chelmsku, przeszedł 16-2-00  
Josef Bogut zam. Chelmsko ul. 3 maja 5/2, ur. 1925 r. w Kielcu,  
kwater. oficer WP, b. członek AK w Kielcu, ujął się do piero  
w roku 1990. Łoś liczył 13 członków szafel i 2 współpracujących,  
w tym 3 kobiety. Brał udział w konspiracji na AK w woj. kiel.  
członków Łoś poza Chelmskiem.

W roku 1999 nikt z członków Łośa nie zmarł.

Edmund Cieśliski, ps. "Zapaśnik", zam. Chelmsko  
ul. Pomorska 29, ur. 15 sierpnia 1930 r. w miejscowości Start  
por. Chelmsko. Zmarł 6 stycznia 1999 w Chelmsku, pochowa-  
wany na tut. Cmentarzu Parafialnym.

Członek NSZ w l. 1947-1948. Za udział w  
konspiracji na antypeerelowską, antykomunistyczną w r. 1948,  
po kilku miesiącach śledstwa i więzienia skazany wyrokiem  
w zawieszonym(?) dobowca grupy - Jurkiewicza Edmund ps. "Łoś"  
E. Cieśliski od pocz. l. 90 - Nuch jako członek "Związku  
członkiem Dr. Zdzisław NSZ Okr. Pomorskiego - Łoś w Chelmsku.

Tadeusz Gopka, zam. w Chelmsku Os. Łucja Skłodows-  
kiej, ur. 5 września 1933 w Rogonicy gm. Dzygiel por.  
Sierbie. Zmarł 10 maja 1999 w Chelmsku pochowany  
na tut. Cmentarzu Parafialnym.

Od pocz. r. 1950 nielegalnie przechowywał broń palną, i związał  
się z grupą konspiracyjną, zwaną okresowo grupą "Dawidka  
Rakobajskiego z Dzygieli". Główna nazwa organizacji "Armia  
Krajowa" (później działalność: prowadzenie broni palnej,  
próba rozbrykania posterunku MO w Łucanie, wojna  
propaganda...). Po aresztowaniu i śledztwie do 30 września



1950 roku skarany przez WSR w Dyngoszewy z art. 86 par. 2 KKWP i art. 4 par. 1 z dekretu 16 czerwca 1946 r. na łączną, 6 lat więzienia i 2 lat utraty praw o.i.w. Tęże odbywał głównie w obozie karnym - Jędrzejów w Jaworznie, skąd został w marcu 1953 r. od pocz. lat 90-tych do chwili śmierci T. Leptka był członkiem Związku Więźniów Polit. Okr. Stalimowskiego Oddz. Tomir. Posiadał wyprawienia kambataucko - inwalidzie.

Doświadczony "Jeleni" ps. "Jeleni", zam. Chelmno ul. Polna 9/1, ur. 13 lipca 1931 r. w Chelmnie, syn oficera WP Jerzego J. Zamorskiego w Łatynie. Od pocz. 1940 r. do kwietnia 1946 r. przebywał na syberyjskim obozie wraz z matką i młodszym bratem, który tam zmarł z wyziębienia. Po powrocie ze łocko-dziejewo do lat 1947 - 1948 został członkiem konspiracyjnej organizacji chelmskiej NSZ. Przez kilka miesięcy był więziony bez wyroku do 24 czerwca 1948 r. za działalność antypaństwową. Towarzystwo konspiracyjne było Edmund Jurdziński. Z pocz. lat 90-tych wrony Róża Związek Tomir NSZ Okr. Paucowski i był jego zastępczym prezesem do chwili śmierci. Zmarł w nocy 26 grudnia 1998 r., pochowany na Cmentarzu Parafialnym w Chelmnie. Chciał zmarł pod sam koniec roku 1998 w progu 1999 r., zasługując na tytuł Wzmiemny, biuletynowa '99 wśród środowiska konspiracyjnego lat 1939 - 1956.

Z Kambatauckim posobrociem  
Jury Tarolowski



FUNDACJA  
Archiwum Pomorskie Armii Krajowej  
ul. W. Garbary 2, tel. 65-2  
87-100 TORUŃ

4

L. 594 POM  
dz.....

Toruń dnia 20 II 2002 r.

Szanowny Pan  
Jerzy Kałdowski

86 -200 Chełmno

Szanowny Panie

Dziękuję za udział w Sesji Naukowej oraz  
za życzenia świąteczne .

W załączeniu przesyłam zaproszenie na 140 spotkanie  
członków Klubu Historycznego .

Bardzo proszę o wsparcie finansowe naszej Fundacji.

W oczekiwaniu na wiadomość od Pana,  
przybycie na w/w spotkanie  
szczęśliwie b. gorące pozdrowienia  
życze zdrowia i pozostaje  
z wyrazami szacunku i poważania .

.....  
  
mgr Michał Ojczyk



mgr Jerzy Kałdowski  
86-200 CHELMNO

Chełmno, 27/II 2002 5

Wpłynęło dnia 28.02.  
646 Pom 2002  
Ldz. D.W.

Szanowny Panie Michale!

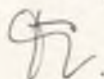
Szczerze dziękuję za poniesione  
zaproszenie na najbliższe spotkanie  
Klubu Historycznego FAPAK, skierowane  
do mnie miłe słowa i pocieszenia.

Z przykrością informuję, iż z uwagi  
na pogorszenie się stanu mojego zdrowia  
i trwającą kurację nie będę mógł par-  
tycytować w spotkaniu. Duchem będę  
wśród Was!

Przyjacie podziwiam i szczerze  
podziwiam - Panu i Zarządowi  
Pomocnej Wspólnoty Hłostkiej  
z Szanownym Zarządem na czele.

Dobre Dłonia!

Jerzy Kałdowski

P.S.  
Zalaczam symboliczną  
cegielkę (30.) na cele  
FAPAK. Dziękuję,  
że w tej formie. 





DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

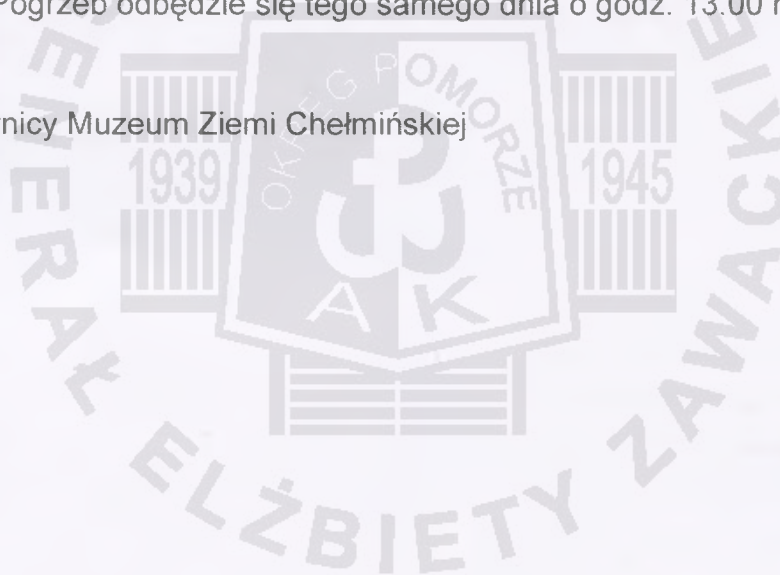
**Od:** Anna Soborska <anna.sobor@wp.pl>  
**Do:** <fapak@wp.pl>  
**Data:** Wtorek, 8 Marca 2011 12:34  
**Temat:** Muzeum Ziemi Chełmińskiej

Szanowni Państwo,

z przykrością informujemy, iż dnia 6 marca zmarł w wieku 80 lat Pan Jerzy Kałdowski - założyciel i pierwszy dyrektor Muzeum Ziemi Chełmińskiej, wielki społecznik, muzyk. Zmarły był autorem licznych publikacji z zakresu historii regionalnej oraz inicjatorem wielu tablic pamiątkowych. Szczególnie były mu bliskie te z okresu stalinowskiego gdyż sam był więźniem w latach 1950-1954.

Msza św. żałobna odprawiona będzie dnia 11 marca 2011 r. (piątek) o godz. 12.00 w kościele farnym. Pogrzeb odbędzie się tego samego dnia o godz. 13.00 na cmentarzu parafialnym.

Dyrektor i Pracownicy Muzeum Ziemi Chełmińskiej





IV/2. Korespondencja uzupełniająca rełacje  
z. Kratowski

1. List B. Schmidt z 24.02.2001 do  
Marii Karwat, napis oryg. k-1 51-2





Bydgoszcz 24.02.2001.

Kochana Mario!

I/1/4<sup>A</sup>

(M. Karwał) *sk*

Dziękuję za przepiękne kwiaty  
i list. Pytasz o p. Katdowskię.

Jerzy Katdowski nr. 4 lutego 1931. r. w  
Chetmie. Wykwalifikowanie wyższe zdobył na  
Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.  
medycyna, muzyk (organista).

16 sierpnia 1950 r. skazany na 10 lat i  
5 lat kary dodatkowej w trybie doraźnym  
przez WSR w Bydgoszczy.

założyciel i dyrektor Muzeum Ziemi Chetmian  
jest członkiem Towarzystwa Karłowego w Toruniu.

Prace wiersze, drukowane są również w  
kwiacie B. Otwinowskiej "Przeciwko znu" .

Bardzo życzliwy ludzkiem wstawić!  
Należy do naszego zwiastu Wierśniów  
Politycznych od 1989 r. - wielki Patriota!

Dziękuję Bogu żyje wśród nas dużo  
mądrych, dobrych ludzi.

Pogoda u nas w kratkę

zdrowie nam dopisuje. Tina

i dzwoniła p. Otwinowska,

która przekazała mi, że

dzisiaj tj. 24. lutego

spotykają się Tordomaniki

z panią z Anglii, która

była w Toruniu.





1945

Moc pozdrowień i całusów 2  
przesyła Bernadeta

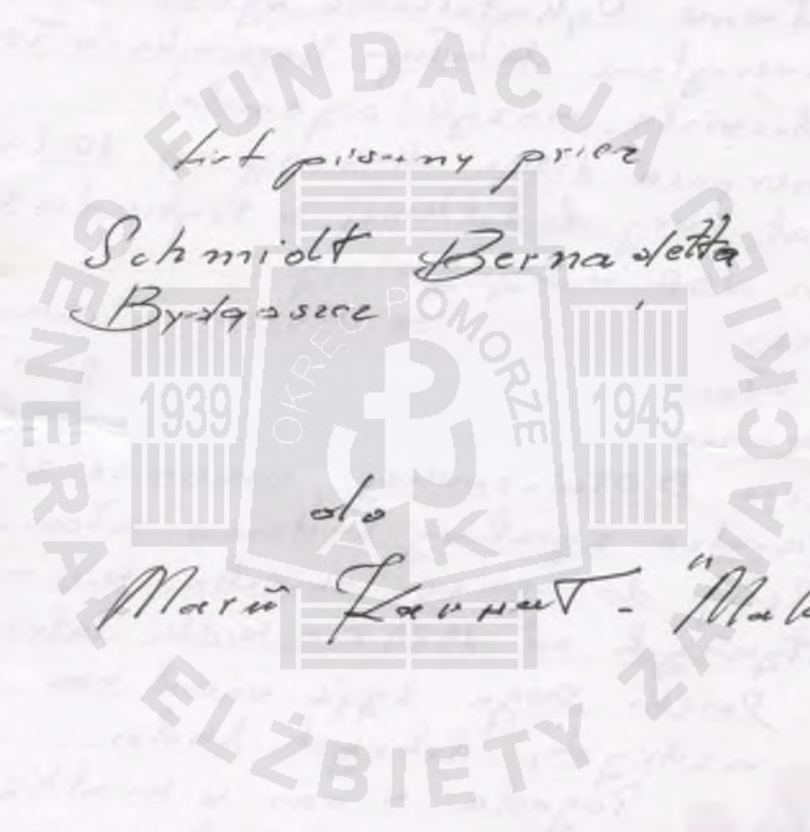
P.S.  
Osobne ukiłony od meizg.

list pisany przez

Schmidt Bernadetta  
Bydgoszcz

do

Marie Kaczmarek - "Maki"





J. N: 911/1615 Pom.

Chełmno

Gładowski Jęsy

W. Party informacyjne

n. 2



*Chelmino* <sup>1</sup>

FUNDACJA  
GENERALNA  
1939  
1945  
AK  
ZAWIAKIEJ  
BIETY

mgr **JERZY KAŁDOWSKI**  
DYREKTOR  
MUZEUM ZIEMI CHEŁMIŃSKIEJ  
CHEŁMNO – RATUSZ

86-200 Chelmino  
Ratusz  
tel. 86 16 41

86-200 Chelmino  
ul. Dworcowa 8/6  
tel. 86 22 73

*był więźniem 1950-1955  
Koronnego, Kopalnie Prickini  
de relacji*



2/

FUNDACJA Grudziądzki  
terror 2

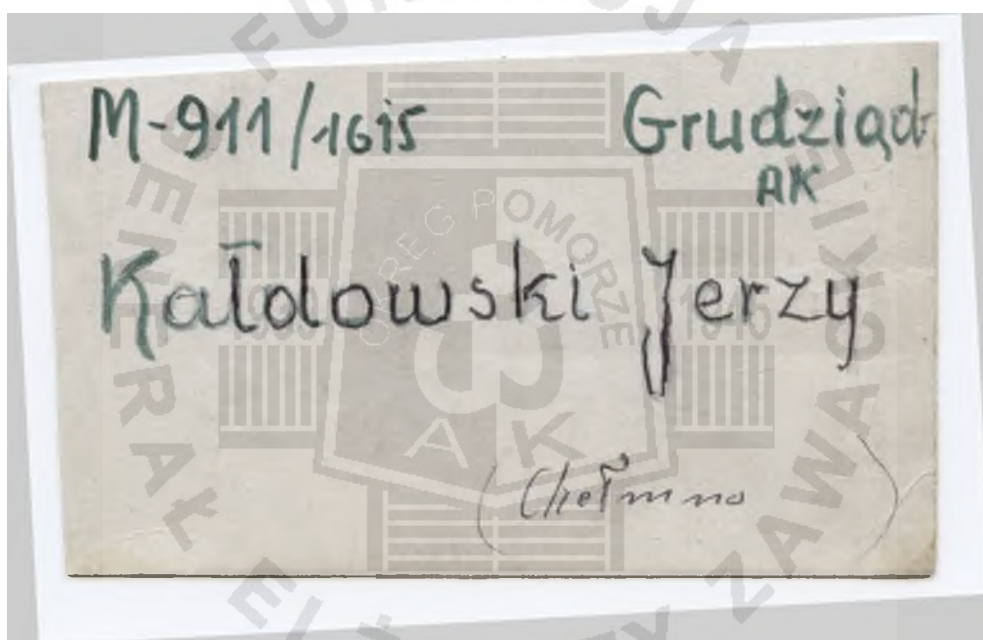
Katolowski Jerry

Dr. Marek M. Cholewicki  
inicjator "Fabrycy przemysłowej" pash.  
"Ofiarom Staliniizmu"

Dr. T. Zanadki B. V. V. Grudziądzki

OM-97

II/2





Kałodowski Jerzy

ZESKANOWANE

